

GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 31 MAJA 1946 ROKU | Nr 149 (351)

Adwokaci diabła przy pracy

Próba rewizji Poczdamu

Kto dał prawo amerykańskiemu generałowi Clay - wstrzymać demontowanie fabryk ciężkiego przemysłu niemieckiego i pozbawiać państwa sojusznicze odszkodowań

FRANKFURT n/MENEM, 29.5.(ZAP). W imieniu amerykańskich władz okupacyjnych oświadczył gen. Clay, że wszelkie dostawy z tytułu reparacji wojennych, które miały być uskutecznione przez demontowanie części przemysłu niemieckiego i wydanie zdemontowanych fabryk Sprzymierzonym, zostały wstrzymane. Dostawy te nie zostaną wznowione, dopóki postanowienia poczdamskie w tej materii nie zostaną odpowiednio zmienione.

Gen. Clay wyraził opinię, że wobec sytuacji, jaka się obecnie wytworzyła, nie dojdzie do zjednoczenia gospodarczego Niemiec, że podział zasadniczy na strefę zachodnią i na strefę wschodnią zostanie zachowany.

Wobec tego więc, że przemysł strefy zachodniej jest jedyną podstawą równowagi gospodarczej tych stref, nie może być mowy o dalszym demontowaniu fabryk, gdyż kontynuowania dostaw z tytułu reparacji wojennych uniemożliwiłoby władzom strefy zachodniej pokrywanie importu żywności eksportu wytworów przemysłu.

159 fabryk, pierwotnie przeznaczonych na zdemontowanie, zostanie zachowanych w całości. Jedynie około 20 już zdemontowanych, względnie których rozbiórka została rozpoczęta, zostanie w myśl danych przyrzeczeń, wysłanych do krajów sprzymierzonych. Część z tych fabryk otrzyma Polska.

Oświadczenie gen. Clay'a zostało oddane pod obrady władz angielskich, które swego stanowiska w tej sprawie jeszcze nie ogłosiły.

* * *

Podana powyżej wiadomość o decyzji władz amerykańskich nie może nie wzbudzić najbardziej przykrego wrażenia.

Oznacza ona zupełnie już konkretną rewizję uchwał poczdamskich, rewizję faworyzującą przemysł niemiecki i stwarzającą warunki dla szybkiego odrodzenia gospodarczej potęgi Niemiec.

Można wątpić, czy tego właśnie życzy sobie naród amerykański, który poniósł ciężkie ofiary w walce z imperializmem i barbarzyństwem niemieckim.

Szybką dostawę żywności

dla wyniszczonej okupacją Polski - zapowiada ZSRR

MOSKWA (PAP). „Izwiestia" przynoszą art. p. t. „Na tematy międzynarodowe" następujący komentarz w związku z pobytem polskiej delegacji rządowej w Moskwie: „Ogłoszony ostatnio komunikat o pobycie polskiej delegacji rządowej w Moskwie jest ważnym dokumentem, świadczącym o dalszym wzmocnieniu przyjaźni i współpracy między narodem polskim i radzieckim. Naród polski wytęża wszystkie siły dla wyleczenia ciężkich ran zadanych przez barbarzyńskich hitlerowców. Jednakże dla odrodzenia swego zniszczonego kraju, dla odbudowy przemysłu i rolnictwa oraz złagodzenia trudności powojennych potrzebuje naród polski przyjacielskiej pomocy.

Komunikat odzwierciadla gotowość rządu radzieckiego do okazania pomocy narodowi polskiemu w przezwyciężeniu wszelkich trudności, wywołanych długotrwałymi rządami okupantów hitlerowskich i zniszczeniami, spowodowanymi przez wojnę.

RZĄD RADZIECKI WYRAZIŁ GOTOWOŚĆ POCZYNIENIA ODPOWIEDNICH KROKÓW DLA PRZYSPIESZENIA DOSTAW ŻYWNOŚCI DLA POLSKI. Podczas rokowań poruszono również sprawy stosunków handlowych, sprawy wymiany między ZSRR a Polską narodowych wartości kulturalnych, jak również zagadnienie repatriacji ludności polskiej z ZSRR oraz ludności rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej z Polski. Omówiono też sprawy dotyczące Niemiec, jak również szereg innych, kwestyj, interesujących Związek Radziecki i Polskę, przy czym stwierdzoną została zgodność punktów widzenia obu rządów. Wyniki rokowań polskiej delegacji rządowej w Moskwie zostały przyjęte z ogromnym zadowoleniem przez radziecką i polską opinię publiczną.

Olbrzymia fala protestów

przeciw zarządzeniom antystrajkowym prez. Trumana

NOWY JORK (PAP). Do licznych głosów protestu przeciwko posunięciom prezydenta Stanów Zjednoczonych Trumana, ograniczającym działalność związków zawodowych drogą ustawodawstwa antystrajkowego dołączył się ostatnio głos b. ministra spraw wewnętrznych Harolda Ickesa, który jest obecnie przewodniczącym komitetu obywatelskiego sztuki, nauki i rzemiosł. Wyraził on publicznie opinię, że posunięcia prezydenta stanowią **„najcięższy z dotychczasowych ciosów, godzących w podstawę prawa związków zawodowych i w tradycje demokratyczne Ameryki"**. Katolicki komitet obrony praw człowieka oświadcza, że projek prezydenta Trumana **„narusza zasadnicze prawa ludzkie"**.

Jak donosi Associated Press na zebraniu 300 przestawicieli nowojorskiego oddziału CIC, udających się do Waszyngtonu dla złożenia protestu prezydentowi Trumanowi, senator demokratyczny Pepper wzywał związki zawodowe, by kontynuowały akcję protestacyjną.

NOWY JORK, (obsł. wł.). Jak donosiliśmy, amerykańska Izba Reprezentantów uchwaliła projekt ustawy wniesiony przez prez. Trumana w sprawie nowego ustawodawstwa dla robotników zakładów użyteczności publicznej.

Jednakże Senat amerykański 70 głosami przeciwko 13 odrzucił najbardziej zasadniczą część ustawy, a mianowicie propozycję wcielania do wojska strajkujących robotników i tym samym poddania ich pod rozkazy władz wojskowych.

Polityka prez. Trumana jest w dalszym ciągu przedmiotem ostrej krytyki. Były minister spraw wewnętrznych Stanów Zjednoczonych Harold Ickes oświadczył, iż uważa pozycje Trumana za „kroki totalitarne".

Austria zgłasza pretensje

do południowego Tyrolu

LONDYN (obsł. wł.). Z Paryża donoszą, iż toczą się tam w dalszym ciągu obrady zastępców ministrów spraw zagranicznych „Wielkiej Czwórki".

Na ostatnim posiedzeniu rozpatrywano sprawę granicy włosko-austriackiej: roszczeń Austrii do Południowego Tyrolu, zamieszkałego przez ludność mówiącą po niemiecku. Na posiedzenie to zostali wezwani — ze strony Austrii — **minister spraw zagranicznych Austrii Karol Gruber, ze strony włoskiej poseł — Carandini.**

Nowe rady narodowe

powołane zostaną w Czechosłowacji

PRAGA, (PAP). Stosownie do uchwały rządu czechosłowackiego, narodowe rady gminne, powiatowe i krajowe na całym obszarze państwa utworzone zostaną na podstawie wyników ostatnich wyborów do parlamentu. Liczba głosów oddanych na poszczególne partie polityczne w gminach decydować będzie o składzie osobowym rad gminnych, ogólna liczba głosów oddanych w powiatach — o składzie powiatowych rad narodowych. Na takiej samej podstawie utworzone zostaną krajowe rady narodowe w Czechosłowacji.

„Reforma rolna" Mac Arthura

Ziemia dla chłopów japońskich za horendalną opłatą

N. JORK (obsł. wł.) Z Tokio donoszą, iż japońskie koła demokratyczne zaniepokojone są postawą gen Mac Arthura i jego najbliższych doradców wobec najpilniejszych reform demokratycznych w Japonii.

Sztab doradców gen. Mac Arthura wspólnie z reakcją japońską przygotował różne posunięcia, mające na celu udaremnienie przeprowadzenia reformy rolnej. A więc przede wszystkim podniesienie cenę ziemi obszarniczej, która ma uledz parcelacji i sprzedaży wśród chłopów aż dwukrotnie. Cena jest taka, że żaden chłop japoński z tej reformy napewno nie będzie mógł skorzystać.

W skład komisji, powołanej do opracowania planu reformy rolnej i sprzedaży ziemi weszło 5 obszarników, członków domu cesarskiego, którzy są właścicielami olbrzymich latyfundiów dziedzicznych

Dziś w numerze

Biblioteczka Szkolna „Głosu Robotniczego"

Sejdzio i jej bobry

„Humanite" o pożyczce USA dla Francji

PARYŻ (PAP). Zdaniem „Humanite", pożyczka amerykańska dla Francji wystarcza jedynie na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb Francji w ciągu 5 miesięcy. Dziennik uważa, że towary, pochodzące ze składów wojskowych amerykańskich, zakupienie których stanowi warunek pożyczki, są w znacznym stopniu zbędne.

Obowiązek służby wojskowej w Anglii

LONDYN (obsł. wł.). Na wczorajszym posiedzeniu brytyjskiej Izby Gmin **minister pracy Isaacs przedstawił rządowy projekt obowiązku służby wojskowej.** Min. Isaacs podkreślił na wstępie, iż **plan ten pomyślany jest jako przejściowy, szczególnie ze względu na to iż nie są dokładnie wiadome zobowiązania wojskowe Wielkiej Brytanii wobec Organizacji Narodów Zjednoczonych.**

Według planu mają być powoływani do służby wojskowej mężczyźni w wieku lat 18. Mężczyźni, pracujący w kopalniach, rolnicy i pracujący w niektórych gałęziach przemysłu budowlanego mają otrzymać odroczenia. Prawo do odroczenia przysługuje również niektórym kategoriom studentów i osobom, przechodzącym specjalne przeszkolenie zawodowe.

SS-owcy wracają do Niemiec po słuszną karę

LONDYN (obsł. wł.) Z Waszyngtonu komunikują, iż statek amerykański ma zawinąć do portu Bilbao (Hiszpania) dnia 6 czerwca, aby zabrać grupę **niemieckich „repatriantów" — to znaczy niemieckich gestapowców i SS-owców, ociągających się z powrotem do Niemiec**

Proces morderców ze Stutthofu
dobiega końca. Dziś zapadnie wyrok

GDAŃSK (Obsł. wł.). W przedostatnim dniu procesów katów niemieckich ze Stutthofu — nastąpiły przemówienia oskarżycieli publicznych.

Prok. Stachurski omówił pierwsze momenty wybuchu wojny na terenie Gdańska i zajął się dokładną oceną czynów poszczególnych oskarżonych.

„Gdy o świcie 1 września 1939 r. — rozpoczyna prok. Stachurski — **rozległ się huk dział na liniowcu Schleswig-Holstein, skierowany przeciwko Westerplatte, rozpoczął się jeden z rozdziałów historii, niesłychanego dotychczas barbarzyństwa niemieckiego, rozdział, który obok Oświęcimia, Majdanka, Treblinki, Dachau, Oranienburga itd. nosi tytuł „Stutthof".**

Tego ranka odpowiednio wyekwipowane potwory hitlerowskie z pod znaku SA i SS, NSDAP rzuciły się na mieszkania Polaków w Gdańsku, których nago i boso, przy akompaniamencie wyzwisk i ciosów spędzono do Victoria Schule.

To były pierwsze ofiary Stutthofu.

Nie jest dziełem przypadku — **stwierdza** prokurator, iż **martyrologia stutthofska rozpoczyna się już w pierwszej godzinie wojny.**

Jak wykazał przewód **sądowy**, przez pierwsze lata wojny, prawie **wyłącznymi ofiarami Stutthofu byli Polacy z Gdańska i Pomorza świadczy to niezbicie, iż w tej masie, mimo szalejącego terroru, nie załamali się.**

I tak jak Westerplatte jest symbolem bohaterstwa, tak Stutthof jest symbolem mocy i wytrwania. **Mogiła stutthofska, gdzie obok prochów dziesiątków tysięcy Polaków spoczywają prochy najniewinniej pomordowanych Żydów, żołnierzy radzieckich i przedstawicieli tylu, tylu narodów, jest nie tylko wieczystym dokumentem barbarzyństwa niemieckiego, ale i przestrogą dla kultury świata na przyszłość".**

W dalszym ciągu — prokurator Stachurski w dłuższym przemówieniu poddaje dokładnej analizie czyny przestępcze każdego z oskarżonych, **wnosząc w konkluzji o karę śmierci dla wszystkich podsądnych z wyjątkiem oskarżonego Dozdala,** ocenę winy którego, na podstawie materiału dowodowego — pozostawia prokurator do swobodnego uznania sądu.

W imieniu oskarżonych przemówili wyznaczeni z urzędu adwokaci. Po przemówieniach obrony sąd przerwał rozprawę do dnia dzisiejszego. Dziś nastąpi „ostatnie słowo" oskarżonych i najprawdopodobniej zapadnie wyrok.

Wybitni uczeni radzieccy
przybywają na kongres T-wa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej do Warszawy

WARSZAWA (PAP). Na Kongres Towarzystwa **Polsko** - Radzieckiego w Warszawie zapowiedziało swój przyjazd szereg wybitnych **przedstawicieli** radzieckiego świata naukowego i kulturalno - artystycznego, w tej liczbie: przewodniczący wszechzwiązkowego Towarzystwa Współpracy z Zagranicą (WOKS), wice-prezes Ukraińskiej Akademii Nauk **Palladin,** prezes Akademii Nauk Pedagogicznych Zw. Radzieckiego **Kairow,** redaktor czasopisma „Oktiabr", znany pisarz **Panfiorow,** znany artysta mal. laureat nagrody Stalina **Szmairow,** pianista, laureat nagrody Stalina **Sofroidzkij,** znakomita, artystka dramatyczna, laureatka nagrody Stalina **Maksakowa,** soliści baletu leningradzkiego teatru opery i baletu **Dzdzińskaja i Siergiejew** i inni. Nadto, jak już doniesiono przybywa na występy do Warszawy, a następnie do innych miast Polski zespół baletu **Mossiejewa,** liczący około 170 ludzi.

Zbrodnie niemieckie w Polsce
Wystawa Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich

WARSZAWA (PAP). Dnia 15 czerwca r. b. nastąpi w Muzeum Narodowym w Warszawie uroczyste otwarcie wystawy pod nazwą „Zbrodnie niemieckie w Polsce". Wystawę organizują: Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Instytut Pamięci Narodowej, wydział muzeów i pomników martyrologii polskiej, Centralna Żydowska Komisja Historyczna i Związek b. Więźniów Ideowo-Politycznych.

Wystawa poświęcona będzie zobrazowa**niu całokształtu zbrodni niemieckich, popełnionych na ziemiach polskich w czasie drugiej wojny światowej w 1939—1945 r.**

Celem wystawy jest wykazanie, że zbrodnie hitlerowskie w Polsce nie stanowią oderwanego w dziejach niemczyzny epizodu, lecz **są punktem szczytowym ukoronowaniem odwiecznej zaborczości germańskiej na wschodzie.**

Indonezja walczy dalej

LONDYN (obsł. wł.) Z Jawy donoszą, iż premier rządu indonezyjskiego — dr. Sutan Sharir po porozumieniu się z innymi przywódcami ruchu narodowo-wyzwoleńczego przystępuje do tworzenia nowego rządu indonezyjskiego „Jedności Narodowej".

Z dotychczasowego rządu mają ustąpić trzej ministrowie, którzy zdradzili się ze swymi sympatiami do Holendrów. Do nowego gabinetu mają wejść wyłącznie „nieprzejednani", zwolennicy walki o wolność i niezawisłość Indonezji.

Front wolnościowy indonezyjski proklamuje walkę do ostatniego tchu z holenderską okupacją.

Sukces muzyki polskiej w Londynie

LONDYN (PAP). W dn. 14 lipca, jak już donosiliśmy, odbędzie się w Londynie pierwszy po wojnie międzynarodowy festiwal muzyki współczesnej. W związku z tym obradowało w Londynie jury międzynarodowe, którego zadaniem było zakwalifikowanie utworów do wykonania festiwalu. Nadesłano ogółem z górą 240 utworów z całego świata. Jury w składzie: Roland Mannel (Francja), Pipper (Holandia), Duschkin (Stany Zjednoczone), Grzegorz Fitelberg (Polska), Constant Lambert (Anglia), zakwalifikowało do wykonania ogółem 23 utwory symfoniczne i kameralne, dzieła kompozytorów 13 różnych narodowości.

Ze zgłoszonych kompozycji największą ilość wybrano polskich i francuskich (po trzy utwory). Wyróżnionymi kompozytorami polskimi są: Roman Palester, A. Panufnik, Jerzy Fitelberg.

Otwarcie ogrodu przy Cafe-Bar „Albatros" (za basenami)

W dniach 1 i 2 czerwca o godz. 17-tej nastąpi otwarcie ogrodu przy Cafe-Bar „Albatros" Piotrkowska 75. Całkowity dochód ze sprzedaży biletów wstępu w cenie zł 10 przeznacza się na rzecz Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza Oddział w Łodzi ul. Piotrkowska 97. Znakomita orkiestra Jana Jurka, dancing na powietrzu oraz obficie zaopatrzony bufet dają gwarancję miłego spędzenia czasu publiczności, która równocześnie zasili fundusze tak pożytecznej instytucji jaką jest T. P. Ż.

W kilku wierszach

Z Rzymu donoszą, iż w lokalu partii komunistycznej we Florencji nastąpił wybuch bomby zegarowej, który spowodował znaczne szkody. Dochodzenie w tej sprawie trwa.

* * *

Kobiety, zrzeszone w Związkach Zawodowych Venezueli urządziły potężną demonstrację, podczas której domagały się zerwania stosunków dyplomatycznych i gospodarczych z frankistowską Hiszpanią.

* * *

Dnia 10 czerwca cały Związek Radziecki będzie uroczyście obchodził rocznicę śmierci wielkiego pisarza rosyjskiego Maksyma Gorkiego.

* * *

Premier rządu indonezyjskiego — Sutan Sharir zapowiedział **znaczne** dostawy ryżu dla Indyj z Jawy. Przygotowano już transporty ryżu z głębi wyspy na wybrzeże, gdzie mają one być załadowane na statki, wysłane z Indyj.

* * *

Do Moskwy przybyli dnia 29 maja dwaj członkowie rządu duńskiego — minister spraw zagranicznych Rassmussen i minister gospodarki wiejskiej i rybołóstwa — Erickssen. Ponadto do Moskwy przybyła duńska delegacja handlowa z księciem Axelem na czele.

* * *

Z Rochester (Anglia) donoszą, iż miał tam miejsce strajk generalny robotników samorządowych na znak protestu przeciwko zarządzeniu władz miejskich, które zabroniły utworzenia Związku Zawodowego pracowników samorządowych. Strajk zakończył się gdy władze municypalne cofnęły swe zarządzenie.

Kaci z Dachau
zawiśli na szubienicy

LONDYN, (obsł. wł.). Z Landsbergu (Niemcy) donoszą, iż **została** tam wczoraj wykonana egzekucja na 14 skazanych na śmierć przez powieszenie byłych dozorcach obozu w Dachau. W czwartek nastąpi egzekucja pozostałych 14 skazańców.

ZSRR - Argentyna

LONDYN, (PAP). Korespondent dziennika „Times" donosi z Buenos Aires w związku z wizytą radzieckiej misji handlowej w Argentynie, że ZSRR zaproponował Argentynie pomoc techników radzieckich. Poza tym Związek Radziecki wzamian za zboże i bydło ofiarował Argentynie 10 tys. samochodów ciężarowych, 10 tys. traktorów oraz 2 tys. silników samolotowych.

Z Widzewa do Łodzi przez Szczecin
Jak niektórzy urzędnicy witają repatriantów

W dniu wczorajszym przybył do Łodzi transport repatriantów z Semipałatyńska w Kazachstanie. Ponad tysiąc osób, (w tym około 200 dzieci do lat dwunastu) — po sześcioletniej nieobecności stanęło 28 maja na granicy ojczyzny w Jagodzinie, gdzie zajęli się trasportem panowie z PUR-u. Są to wszyscy obywatele polscy, którzy znaleźli czasowe schronienie w Związku Radzieckim, schronienie przed barbarzyńcą niemieckim. Chwalą sobie ten czas, przebyty w dalekiej ziemi Kazachstanu. Wywiązało się między nimi jeszcze silniejsze braterstwo, braterstwo wspólnego języka i braterstwo wspólnej niedoli. Prawie wszyscy pozostawili tutaj rodziny, braci, siostry.

Aż tu nagle w Chełmie pan Lubowiecki z PUR-u zadaje kierownicze pytanie o „narodowościowym" składzie pociągu. Pan Lubowiecki chce wiedzieć ilu jest Żydów, ile Polaków.

Inny pan z PUR-u w Radomiu żąda spisu osób narodowości polskiej, bo tylko takim PUR wręcza dary w postaci odzieży. Gdy Polacy wyznania chrześcijańskiego oświadczyli, że i Polacy wyznania mojżeszowego muszą stanąć w szeregu po odzież — panowie z PUR-u całkiem zwyczajnie usuwali z kolejki osoby o „podejrzanym wyglądzie".

Heca rasowa doszła do punktu kulminacyjnego w chwili, gdy członkom transportu obwieszczono, żeby stawali w dwu oddzielnych kolejkach po obiad. Repatrianci wszyscy bez wyjątku zbuntowali się na takie zarządzenie i odmówili przyjęcia posiłku.

Szczytem wszystkiego jest jednakże przyjęcie jakie zgotowali panowie z PUR-u repatriantom na stacji w Widzewie. Nie było kwiatów, nie było mów powitalnych — obwieszczono zato srogo wszystkim członkom transportu, że nie wolno im się wydalać poza obręb pociągu, że nie wolno nawet udawać się na miasto. Wśród repatriantów wybuchł płacz. Przecież niektórzy mają tutaj swoje najbliższe rodziny, braci, siostry, a są nawet kobiety, które mają w Łodzi swe dzieci i nie mogą się z nimi zobaczyć.

Najpierw pojedziecie do Szczecina, tam się transport rozpuści a potem będziecie mogli robić co się wam podoba. Kto będzie chciał wrócić do Łodzi ten może sobie wrócić!

Dziwna to jest doprawdy droga z Widzewa do Łodzi przez Szczecin.

Z drugiej strony znamy warunki łódzkie i wiemy, że Łódź w obecnej chwili jest mocno przeludniona, podczas gdy tereny zachodnie mogą jeszcze przyjąć wiele milionów mieszkańców. Ale ten przymus osiedlenia nie może dotyczyć osób, które tutaj mają swe dzieci i mogą u nich zamieszkać.

* * *

Kto na tyle ukochał Polskę, że wraca do niej z radością — jest naprawdę dobrym synem ojczyzny. Wiemy do czego doprowadziło świat faszystowskie szczucie rasizmem, ile ofiar przyniosło ono Europie. I wierzyć się poprostu nie chce, że wśród urzędników PUR-u którzy naogół zdobyli sobie dobre imię uchowali się jeszcze dziś zagorzali rasiści, odrazu na granicy naszego państwa segregujący ludzi na kategorie.

Nie wątpimy, że kierownictwo PUR przeprowadzi porządną czystkę wśród urzędników, którzy kompromitują swym postępowaniem autorytet zdobyty przez PUR i usiłują prowadzić hitlerowską propagandę.

Należy to uczynić tym spieszniej, że idzie tu o jeden z najważniejszych odcinków pracy, gdzie jedna parszywa owca może spowodować nieobliczalne wprost szkody.

Linię tramwajową do Brzezin
mają budować Łódzkie Koleje Dojazdowe

Rozbudowa łódzkiej dojazdowej komunikacji elektrycznej — prowadzona już okrągłe pół wieku — nie jest jeszcze w pełni zakończona. W okresie przed 1939 rokiem — kiedy to tramwaje dojazdowe należały do prywatnych akcjonariuszów — rozbudowa ta kulała w straszliwym stopniu. „Dojazdówki" nastawione były wyłącznie na eksploatacje już gotowych linni, na napychanie kapitałem kieszeni panów Gierliczów, Dobrantzów i Voglow. Z wielkim trudem rozbudowano tramwaje w kierunku północnym ze Zgierza do Ozorkowa. Nikt nie troszczył się o miasto jako ośrodek, który musi czerpać soki żywotne w szerokim promieniu z okolic podłódzkich.

Dlatego właśnie kapitaliści z ŁWEKD budowali wyłącznie linie w kierunku zachodnim, północnym i południowym, czyli do ośrodków również fabrycznych, a pomijali zupełnie całą szeroką połać kraju, leżącą na wschód od Łodzi. Zachodził tu tedy paradoksalny fakt, że na przykład Brzeziny były zupełnie bez połączenia wygodnymi i tanimi środkami lokomocji z Łodzią.

Obecnie Łódzkie Wąskotorowe Elektryczne Koleje Dojazdowe, po przejęciu ich przez Ministerstwo Komunikacji przystąpiły energicznie do uzupełnienia tej poważnej luki w komunikacji podmiejskiej. Jak nas informuje dyr. ŁWEKD, inż. Wyszyński — **opracowane już zostały plany budowy linii dojazdowej do Brzezin. Trasa tej linii** poczynając od końcowej stacji tramwai miejskich na Dołach — **biec będzie do Brzezin na przestrzeni 18-tu kilometrów.** Kursować na niej będą cztery pociągi z doczepkami, co w zupełności wystarczy na normalne połączenie wschodniej „prowincji" łódzkiej z metropolią polskiego przemysłu.

Przed niedawnym czasem bawił w Łodzi w tej właśnie sprawie min. Komunikacji inż. Rabanowski, który polecił dokładnie opracowany plan finansowania tej linii przesłać do **Centralnego Urzędu Planowania** — a następnie przyrzekł sam wnieść projekt finansowania linii Łódź — Brzeziny na Radę Ministrów, gdzie projekt na pewno przejdzie i kredyty zostaną przyznane.

Projekt ŁWEKD został w odpowiednim czasie wniesiony i obecnie dyr. tramwajów dojazdowych czeka tylko na decyzję, by natychmiast całą parą przystąpić do pracy.

O ile kredyty zostaną w tych dniach przyznane — mówi inż Wyszyński — w co nie wątpimy — zaczynamy natychmiast robotę, a wyniki nie każą czekać długo na siebie. Spodziewamy się, że w końcu lata przyszłego roku — linia do Brzezin, na razie jednotorowa, z kilku punktami wymijania wagonów — będzie gotowa i w przyszłym roku Łódź będzie połączona z Brzezinami wygodną komunikacją tramwajową. Brzeziny same, również ośrodek półprzemysłowo - rzemieślniczy — liczą dziś ponad 20 tysięcy mieszkańców — a dodać do tej liczby należy tysiące ludności, mieszkającej wzdłuż tej całej trasy.

Muszę zaznaczyć jeszcze — mówi na zakończenie inż. Wyszyński — że **posiadamy nie tylko gotowe plany budowy tej linii, ale i odpowiednio** przygotowany personel techniczny oraz wszelkie potrzebne do pracy urządzenia.

Rud.

Aktywna praca w spółdzielniach

jest obowiązkiem każdego peperowca i świadomego robotnika

Wywiad z tow. Pszczółkowskim kierownikiem wydziału spółdzielczego KC PPR

Udajemy się do przewodniczącego Sekcji Spółdzielczej przy KC PPR, tow. Pszczółkowskiego, by uzyskać jego opinię o osiągnięciach spółdzielczości polskiej. Tow. przewodniczacy mówi: „Najważniejszym zadaniem spółdzielczości w tej chwili jest zorganizowanie sprawnej i szybkiej wymiany towarowej. Aparatowi spółdzielczemu zostało powierzone zbieranie świadczeń rzeczowych, do niego należy rozprowadzenie artykułów przemysłowych wytwórczości państwowej jak i artykułów przysłanych przez UNRRA. Od sprawności tego aparatu zależy należyte zaopatrzenie chłopów i robotników.

Stąd wielkie znaczenie spółdzielczości dla klasy robotniczej jak i konieczność udziału tej klasy w ruchu spółdzielczym i zagwarantowanie jej wpływu na ten ruch.

Niezmiernie doniosłą rolę odegra spółdzielczość w walce ze spekulacją. Wiemy o tym, że **poważny** odsetek zarobków **robotniczych pozostaje w kieszeni u spekulantów, gdyż część swych zakupów robotnik zwykł czynić na wolnym rynku.** Skuteczna i szybka w działaniu okazała się ostatnia akcja Komisji Specjalnej w walce ze spekulacją, nie mniej jednak **stała i konsekwentna walka ze wzrostem cen może być prowadzona głównie poprzez aparat spółdzielczy.** Dlatego też najszersze masy **pracujących powinny okazać żywe i aktywne zainteresowanie ruchem spółdzielczym i jego właściwą działalnością.**

Pytamy jakimi środkami robotnicy **i chłopi mogą osiągnąć wpływ na rozwój spółdzielczości i jej właściwy kierunek?**

Pierwszym krokiem — mówi tow. **Pszczółkowski — jest wstąpienie do spółdzielni, ale to jeszcze nie rozwiązuje zagadnienia zdobycia sobie wpływu na tok jej pracy.** Wpływ ten masy **pracujących zdobędą przez organizowanie Komitetów Członkowskich i aktywny udział w ich pracach. Takie Komitety powinny powstać przy każdym sklepie spółdzielczym** i winny się interesować wszystkimi przejawami jego **aktywności.** W pracy tej należy zwracać uwagę na takie sprawy jak: obsługa sklepowa, waga i czystość w sklepie. Pilnować należy tego, by sklep był zaopatrzony w żądany przez kupujących asortyment towarów. Zwracać należy uwagę na to, by artykuły sprzedawane były w dobrym gatunku i rozprowadzenie po racjonalnie skalkulowanej cenie.

Wysiłek komitetu powinien być skierowany na usunięcie wszelkich niedomóg w funkcjonowaniu sklepu, usuwa**ne one muszą być bądź własnymi siłami, bądź przy interwencji władz spółdzielczych.**

Do członków komitetów sklepowych należy obowiązek zdobywania nowych członków **w spółdzielni jak i współdziałanie w zbieraniu** udziałów członkowskich.

Bardzo **pożądane** jest, aby do prac **w komitecie sklepowym** zostały wciągnięte kobiety.

O tym, że nasi towarzysze partyjni powinni wchodzić do tych komitetów, nie ma potrzeby przypominać. Muszą oni brać w tej pracy jak najżywszy udział i wciągać do niej bezpartyjnych. Nie wystarczy dla peperowca być tylko członkiem spółdzielni, musi każdy z towarzyszy być agitatorem, propagatorem idei spółdzielczej, przekonywać robotników i chłopów o znaczeniu spółdzielczości i o konieczności wstępowania do spółdzielni. **Wszyscy członkowie naszej partii winni jak najczynniej współdziałać w wciąganiu do spółdzielni wszystkich członków Związków Zawodowych i stać na czele akcji, zmierzającej do zjednania dla spółdzielni bezpartyjnych mas pracujących.**

Nasza partia przykłada dużą wagę do ruchu spółdzielczego. Ona jest inicjatorką tworzenia Robotniczych Spółdzielni Zamkniętych, które pomagają w rozwiązywaniu zagadnienia właściwej aprowizacji robotników.

Ta szeroko rozwinięta akcja wprowadziła do ruchu spółdzielczego dziesiątki tysięcy nowych członków. Ponad to partia nasza ma wielkie zasługi w organizowaniu spółdzielczości samopomocowej na wsi, przyczyniając się do stworzenia nowej, demokratycznej formy spółdzielczości na odcinku wiejskim.

Miarą, jak wielką wagę PPR przywiązuje do zagadnień spółdzielczych, jest zwołanie na dzień 1 i 2 czerwca do Warszawy, zjazdu spółdzielców—członków naszej partii. Przybyć nań mają z całej Polski nasi towarzysze, pracujący w ruchu spółdzielczym. Na tym zjeździe będą rozważane najważniejsze i najbardziej aktualne zagadnienia, związane z rozwojem ruchu spółdzielczego i z pracą naszych towarzyszy w **ruchu spółdzielczym.**

Robotnice w gościnie na wsi

Z inicjatywy koła Obywatelskiej Ligi Kobiet, robotnice Szteinerta urządziły wycieczkę w dniu Święta Matki. Kilkadziesiąt robotnic pojechało ciężarowym samochodem w odwiedziny do Matek chłopek.

Powiat rawski — gmina Gortatowice, wieś Grabowice, oto cel podróży. Cała wieś, dosłownie wszystkie chłopki przybiegły przywitać siostry-robotnice. Nie przyjechały z próżnymi rękoma. Na podarki złożyły się chusteczki na głowę i do nosa, materiał na sukienkę, fartuszek dla dziewczynki własnoręcznie wyhaftowany, pończochy. Dały z serca, co która miała to dawała. To też rozradowane chłopki nie wiedziały jak się odwdzięczyć.

Przy rozdawaniu darów odbyła się wzruszająca scena. Chłopki jednomyślnie wskazały najbiedniejszą wdowę z siedmiorgiem dzieci, której mąż zginął w obozie. Wdowa, otrzymała dwie chusteczki, materiał na sukienkę, parę pończoch i śliczny fartuszek.

Odbyło się również gromadne zebranie matek. Właściwie nie zebranie, ale miła i pożyteczna gawęda. Matki z miasta opowiedziały jak żyją w nowej Polsce, co robią by poprawić sobie i dzieciom warunki i radziły chłopakom, co one na wsi mogą i powinny zrobić.

W rezultacie zostały utworzone dwa koła Ligi Kobiet we wsi Grabowice i Gortatowice.

W zorganizowaniu zebrania bardzo wydatnie dopomogły ob. Koprowicz Janina z Rawy, oraz nauczyciele ze wsi ob. Stanisław i Piotr Golen.

Robotnice serdecznie zaproszone przez gospodynie wiejskie, przyrzekły wkrótce odwiedzić je powtórnie.

Tak się w praktyce wykuwa sojusz robotniczo - chłopski.

B. B.

Wieści z kraju

ZA NAPADY RABUNKOWE

Przed Sądem Specjalnym w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Gnieźnie stanęli Leonard Rosiński, Władysław Tomaszewski i Maksymilian Duszczak z Bronisławowa oraz Artur Świderski z Poznania. Pierwszemu oskarżenie zarzucało dokonanie 9 napadów w celach rabunkowych, pozostałym posiadanie broni i sprzeniewierzenie pieniędzy publicznych. Wszyscy oskarżeni należeli po upływie czasokresu ujawniania do nielegalnej organizacji AK. Sąd skazał Rosińskiego na karę śmierci, Tomaszewskiego na 8 lat więzienia, Świderskiego na 4 lata więzienia, Duszczakowi zaś karę 3 lat zawiesił na okres lat 3-ch.

SOLSKI NA WSI WIELKOPOLSKIEJ

Mistrz Ludwik Solski po niedawnej wizycie u robotników fabryki Maya w Luboniu był goszczony przez mieszkańców wsi Kicin, gdzie urządzono na jego cześć widowisko regionalne. Gdy Solski wjeżdżał na teren wsi, samochód jego otoczyła barwna bandera, która towarzyszyła mu w dalszej drodze. Wielkiego artystę wieśniacy poznańscy obrzucili bzem. W miejscowej świetlicy odbyła się wzruszająca uroczystość powitania Solskiego. Wzięła w niej udział m. in. najstarsza mieszkanka Kicina, współautorka widowiska ob. Bergmanowa, której mistrz odstąpił przygotowane dla niego honorowe miejsce. Po przedstawieniu które odtwarzało fragment uroczystości weselnych na modłę staropolską Solski dziękował wykonawcom za piękne widowisko

CHŁOPI WSTĘPUJĄ DO ORMO

ORMO na terenie powiatu krasnostawskiego skupia już około 700 ochotników, wśród których najliczniej reprezentowani są chłopi. Ćwiczenia grup odbywają się w poszczególnych wsiach i w miejscowościach gminnych.

SAMOCHODY UNRRA DLA SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

Zrzeszenie spółdzielni Samopomocy Chłopskiej województwa pomorskiego otrzymało z przydziałów UNRRA 60 samochodów. Samochody zostały przydzielone gminnym spółdzielniom.

Jarosław Hasek

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

97)

— Pan też wody w gębę nie nabierał przed tą naszą babą i pamiętam panie wachmistrzu, że pan rzekł do niej: — Pamiętajcie, babo, że każdy cesarz czy król, myśli tylko o swojej kieszeni, i dlatego toczy wojnę, choćby był takim dziadygą jak nasz stary Prochazka, którego nie mogą wypuszczać z klozetu, żeby nie zapaskudził całego Schonbrunnu.

— Takie rzeczy mówiłem?

— Tak jest, panie wachmistrzu, takie rzeczy pan wygadywał, zanim wyszedł pan na dwór rzygać, i jeszcze pan wołał: — Wsadźcie mi, babo, palec w gardziel!

Pan się też niezgorzej wyrażał — przerwał mu wachmistrz. — Skąd panu się naprzykład ubrdało, że Mikołajewicz będzie królem czeskim?

— Tego nie pamiętam — nieśmiało odpowiedział frajter.

— Jeszczeby też! Jak pan ma pamiętać kiedy pan był pijany, jak bela, miał pan malutkie świńskie oczka, a jak wypadło wyjść na dwór, to zamiast do drzwi, właził pan na piec.

Obaj zamilkli i zamyślili się. Długie milczenie przerwał wachmistrz.

Zawsze panu mówiłem. że alkohol, ta zguba. Nie służy panu wódka, a pan pije. Coby to było, gdyby nam ten nasz był zwiał? Jak bylibyśmy się tłumaczyli? Boże mój, jak mi we łbie trzeszczy!

Powiadam panu, panie frajter — mówił dalej wachmistrz, — iż właśnie dlatego, że nie uciekł, sprawa jest całkiem jasna. Musi to być jakiś niesłychanie wyrafinowany człowiek. Jak go będą badali w wyższych instancjach, to powie, że przez całą noc drzwi były otwarte i że byliśmy pijani, więc mógłbył uciec, gdyby się był czuł winnym. Całe szczęście, że takiemu człowiekowi nie wierzą, a jeszcze jak my pod służbową przysięgą powiemy, że to zmyślenie i zuchwałe kłamstwo ze strony tego człowieka, to mu Święty Boże nie pomoże i będzie miało jeden paragraf na karku więcej. Chociaż przy takiej sprawie podobne szczegóły są bez znaczenia. — Żeby mnie tylko ta głowa tak nie bolała...

Przez chwilę było cicho, poczem znowuż odezwał się wachmistrz:

— Niech pan zawoła naszą babę.

— Słuchajcie no, babo, — rzekł wachmistrz do Pajzlerki, spoglądając jej surowo w oczy. — Proszę się wystarać o krucyfiks z postumentem i przynieść go tu.

Na pytające spojrzenie Pajzlerki, ryknął wachmistrz:

— Ruszać mi zaraz i nie gapić się!

Z szuflady wyjął wachmistrz dwie świece, na których były ślady laku od pieczętowania urzędowych papierów, a gdy Pajzlerka przykusztykała wreszcie, ustawił krzyż między dwiema świecami na skraju stołu, zapalił świece i rzekł z wielką powagą:

— Siadaj, babo.

Wystaszona Pajzlerka usiadła na kanapie i wytrzeszczyła oczy na wachmistrza, świece i krucyfiks. Ogarnęło ją przerażenie. Widać było, że jej ręce złożone na fartuchu, trzęsą się razem z kolanami.

Wachmistrz z powagą przeszedł około niej raz i drugi, poczem rzekł uroczyście:

— Wczoraj wieczorem byliście świadkiem wielkiego wydarzenia, moja babo. Być może, że wasz głupi rozum tego pojąć nie zdoła. Ten żołnierz, to wywiadowca, szpieg. Rozumiecie?

— Jezus, Maria! — krzyknęła Pajzlerka. — O, Najświętsza Panienko Skoczycka!

— Cicho, babo! Żeby z niego wyciągnąć jego sekrety, musieliśmy gadać z nim tak i owak. Słyszeliście przecie, jak dziwnie tu rozmawialiśmy, tak, czy nie?

— Słyszeć słyszałem — odezwała się Pajzlerka drżącym głosem.

— Ale całe to gadanie, moja babo, było tylko na to, żeby nam zaufał i żeby się przed nami wygadał. No i udało się. Wyśpiewał wszystko. Capnęliśmy ptaszka.

Wachmistrz przerwał sobie na chwilę gadanie, oczyścił knoty świec a potem mówił z wielką powagą dalej, nie przestając surowo spoglądać na Pajzlerkę:

— Byliście tutaj, moja babo, i jesteście wtajemniczona w całą sprawę. Jest to tajemnica urzędowa. O tem nie wolno wam ani pisnąć. Nawet na łożu śmiertelnym trzeba trzymać język za zębami, bo was nie pochowają na cmentarzu.

— Jezu, Maria, Józefi — biadała Pajzlerka. — Pocom ja tu, nieszczęśliwa, wlazła!

— Nie ryczcie, babo, wstańcie, przystąpcie do krzyża, podnieście dwa palce prawicy i mówcie za mną.

Pajzlerka, zataczając się, jak pijana, podeszła do stołu, nie przestając biadać:

— Przenajświętsza Panienko Skoczycka, że też ja tu wlazłam!

Z krzyża spoglądała na nią umęczona twarz Chrystusa, świeczki kopciły, a wszystko to wydawało się Pajzlerce czemś upiornie nieziemskim. Tonęła w jakichś straszliwych mrokach grozy, kolana się przed nią uginały, ręce się trzęsły.

Podniosła dwa palce, a wachmistrz żandarmerii uroczyście i z naciskiem podpowiadał jej:

D. c. n.

Walka z gruźlicą w ZSRR

Rząd Radziecki przywiązywał zawsze wielką wagę do zapobiegania i leczenia gruźlicy wśród ludności ZSRR. Szczególnie wiele zdziałano w tej dziedzinie w czasie wojny, gdy złe odżywianie i trudne warunki życia mogły stać się powodem ogromnego rozpowszechnienia się tej groźnej choroby.

Pomimo trudności w dziedzinie aprowizacji, robotnicy dotknięci gruźlicą otrzymywali specjalne przydziały żywnościowe, jak również urlopy — w okresie, gdy wszystkie urlopy były zniesione. Powiększono też ilość żłobków, freblówek i szkół dla dzieci gruźliczych.

Innym środkiem zwalczania gruźlicy podczas wojny, było stworzenie specjalnych sanatoriów nocnych przy fabrykach. W sanatoriach tych robotnicy-gruźlicy otrzymywali dietetyczne posiłki i pozostawali pod stałą obserwacją lekarską. Statystyki fabryczne wykazują radykalną poprawę w stanie zdrowia i znaczny wzrost zdolności do pracy u osób które były leczone w tych zakładach.

W końcu roku 1945 sanatoria tego typu funkcjonowały przy przedsiębiorstwach Moskwy, Leningradu, na Uralu, Syberii itd. Sanatoria, liczące około 10 tysięcy miejsc, dożywiały rocznie około 50 tysięcy osób.

W ZSRR stosuje się na wyjątkowo wysoką skalę szczepienie noworodków, tak zwanym BCG — Bacillus Calmette-Guerin. W ciągu ostatnich dwudziestu lat, wielu milionom dzieci radzieckich zaszczepiono ten preparat zapobiegawczy, ponad milion dzieci ma otrzymać szczepionkę w roku bieżącym.

Zastosowanie nowej metody preparowania suchej szczepionki BCG, która jest bardziej trwała od płynnej, umożliwiło prowadzenie szczepień nawet w najodleglejszych częściach kraju. Statystyka wykazała, że śmiertelność wśród dzieci, którym zaszczepiono BCG wynosi dwie piąte śmiertelności wśród noworodków, którym nie zastosowano tego zabiegu.

Za przykład mogą posłużyć dane moskiewskiego instytutu bakteriologicznego, który przeprowadził szczepienia w Jakutii, gdzie śmiertelność wśród noworodków spadła o jedną czwartą. (Jakutia — to jedna z najdalej na północ wysuniętych republik autonomicznych, której ludność dopiero w ostatnich latach zaczęła prowadzić osiadły tryb życia).

Ponieważ szczepionka BCG uodparnia organizm tylko na jeden rok, rozpoczyna się obecnie ponowne szczepienie starszych dzieci.

Ze względu na to, iż w początkowych stadiach gruźlicy, dotknięty nią osobnik nie zdaje sobie sprawy z choroby, wprowadzono stałe badanie lekarskie kobiet ciężarnych, dzieci w domach dziecięcych i żłobkach, uczniów szkół powszechnych i średnich, studentów oraz robotników fabryk środków spożywczych.

Przychodnie przeciwgruźlicze mają pod swoją obserwacją rodziny pacjentów, celem zwalczenia choroby w zarodku.

W Związku Radzieckim szeroko rozbudowano sieć instytucji naukowych, poświęconych specjalnie badaniu gruźlicy. W chwili obecnej istnieje 17 instytutów przeciwgruźliczych. Ponadto prowadzi się prace badawcze w większych ambulatoriach i w sekcjach przeciwgruźliczych wydziałów medycznych, jak również w instytutach bakteriologicznych, chemiko-terapeutycznych itd. Moskiewski Instytut Przeciwgruźliczy, któremu poszczególne instytuty przedstawiają wyniki prac w kraju i raporty z zagranicy, jest instytucją centralną do walki z gruźlicą.

Plan pięcioletni przewidując znaczne zwiększenie walki z gruźlicą, kładzie nacisk na stworzenie dla chorych odpowiednich warsztatów pracy, gdyż jak wiadomo, bezczynność oddziaływuje niekorzystnie na stan psychiczny. Przewiduje się więc tworzenie dla gruźlików pomocniczych warsztatów i spółdzielni przemysłowych, w których pacjenci mogliby wykonywać prace, niewymagające dużego wysiłku fizycznego. Planuje się również zorganizowanie kursów, na których pacjenci, niezdolni do wykonywania poprzedniego zawodu, mogliby zdobyć nowe kwalifikacje zawodowe w czasie trwania kuracji.

Plan pięcioletni, jak wiadomo, przewiduje podniesienie poziomu życiowego ludności radzieckiej, a tym samym zapewnienie jej lepszego odżywiania. W połączeniu z nowymi odkryciami medycyny, higieny i bakteriologii, będzie to jeden z czynników skutecznego zwalczania tej groźnej choroby.

Ł.

Odpowiedzi redakcji

Ob. WŁADYSŁAW BĄCZKOWSKI — proszony jest o zgłoszenie się do kierownika literackiego K. Truchanowskiego, ul. Żeromskiego Nr 21 m. 3 w sprawie nadesłanych do Redakcji wierszy.

Ob. FRANCISZEK BROŻE — Niestety, nadesłane wiersze jeszcze nie nadają się do druku, ale radzimy pracować dalej, a przede wszystkim jak najwięcej czytać.

Ob. ZBIGNIEW RENCZELEWSKI — Z nadesłanej noweli „Świt" nie skorzystamy .

Ob. FILIP GRANAT — Prosimy o inne utwory ,aby można było mówić o wartości waszych wierszy. Nadesłane dwie zwrotki nie są wystarczające do wydania oceny.

Ob. EDMUND ADAMCZYK, Żymierskiego 22 m. 29 — Z nadesłanego wiersza nie skorzystamy,

Morgenthau contra Byrnes

Po ujawnieniu planu min. Byrnesa, przewidującego 25-letnią kontrolę nad Niemcami, przemawiał przez radio były minister finansów Stanów Zjednoczonych — Henry Morgenthau.

Morgenthau oświadczył, iż od czasu konferencji w Quebec, która odbyła się w roku 1944, zaczął on poważnie podejrzewać, iż wpływowe osobistości Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych zamierzają sabotować istotne cele. sformułowane później w postanowieniach poczdamskich.

Morgenthau podkreślił w swym przemówieniu, iż plan Byrnesa ukazał się po tym, jak sojusznicy sformułowali już w sposób ostateczny politykę odnośnie Niemiec. Przypomniał tu memorandum Churchilla i Roosevelta w Quebec, deklarację trzech mocarstw w Jałcie i deklarację Trumana, Stalina i Attlee w Poczdamie.

Zastanawiając się nad pytaniem, w jakim stopniu sojusznicy wypełnili już zobowiązania poczdamskie, Morgenthau oświadczył:

„Dotąd nie została zakończona lista urządzeń, które mają być wywiezione z Zachodnich Niemiec na poczet reparacyj. Lista taka miała być ustalona zgodnie z postanowieniami poczdamskimi do dnia 2 lutego 1946. Doskonale rozumiem, dlaczego rząd radziecki protestuje przeciwko podobnemu odstępstwu od uchwał poczdamskich.

„Nie spełniliśmy również naszego obowiązku odnośnie rozbrojenia przemysłowego Niemiec. Odczuwa się to najdobitniej w Zagłębiu Ruhry, mamy podstawy przypuszczać, iż **w rzeczywistości Anglicy przyczyniają się do odbudowy przemysłu niemieckiego zamiast go likwidować.**

„Nie spełniliśmy obowiązku oczyszczenia Niemiec z elementów nazistowskich i wychowania ludności Niemiec Zachodnich w duchu poglądów demokratycznych. Liczne doniesienia w prasie, ukazujące się ostatnio, są tego niepokojącym dowodem.

Wreszcie **nie przedsięwzięliśmy nic określonego w stosunku do 7 czy 8 tysięcy osób, które stanowiły niemiecki sztab generalny i nie uczyniliśmy nic, aby uniemożliwić im próby odrodzenia armii niemieckiej.**

„Od czasu konferencji w Quebec, podczas której sformułowano wytyczne polityki sojuszników wobec Niemiec, było mi wiadome, iż wpływowe czynniki w rządzie amerykańskim były przeciwne zasadom, opracowanym przez prez. Rooseveelta, za którymi wypowiedział się następnie prez. Truman.

„Żywię silne podejrzenia, iż **niewypełnienie postanowień poczdamskich wynika nie tylko z *nieudolności administracji* i ściągania wojsk *okupacyjnych z terytoriów Niemiec*, lecz i z postawy wpływowych osobistości Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, które zamierzają sabotować istotny cel postanowień poczdamskich."**

Interpelacje naszych czytelników

Dziwne praktyki

pewnych urzędników urzędu mieszkaniowego

Niekiedy dzieje się krzywda robotnikowi, który nie wie nieraz, kto jest jej przyczyną. Niejeden mało uświadomiony **robotnik** zwala w takich wypadkach wszelkie niedomagania życia codziennego na Rząd Jedności Narodowej, który z krwi i kości jest nasz, robotniczy. Ile to trudności znosi człowiek pracy z winy niektórych biurokratów, którzy siedzą jeszcze w różnych instytucjach i biurach. Jak najszybciej musimy ich zamienić na uczciwych robociarzy czy inteligentów.

W naszej fabryce, w „Państwowych Zakładach Włókienniczych" dawniej Steinert ob. Kazimierz Michalak, robociarz, który pracuje u nas kilkanaście lat, mieszkał i mieszka do dnia dzisiejszego w wilgotnej norze, gdzie na ścianach rośnie grzyb. Dziecko chore na gruźlicę. Lekarze stwierdzili, że w tym pokoju dziecko nie wyzdrowieje. Ob. Michalak zaczął się energicznie starać o inne mieszkanie.

Przy ul. Pabianickiej 42/2 znalazł jednopokojowe mieszkanie z kuchnią. Kierownik biura mieszkaniowego (6-go Sierpnia), ob. Kaczmarek oraz prezydent miasta Łodzi, ob. Mijal zatwierdzili mu przydział na wspomniane mieszkanie. Zdawałoby się, że sprawa ob. Michalaka jest na najlepszej drodze.

Stało się jednak inaczej.

W miesiąc później złożył wniosek o to samo mieszkanie ob. Pałka, zamieszkały w tymże domu, w oficynie.

I oto stała się rzecz niewiarygodna, ale jednak prawdziwa. Mieszkanie, przydzielone już przez ob. prezydenta ob. Michalakowi nie wiadomo jakim cudem przydzielono ob. Pałce.

Zapytujemy: kto odważa się łamać zarządzenia, zarządzenia słuszne i sprawiedliwe prezydenta?

W jakim celu to się robi? Czy aby doprowadzić rozgoryczonego, starego robociarza, by zaczął wątpić w sprawiedliwość Polski Ludowej?

Jeśliby nawet urzędnicy urzędu mieszkaniowego stwierdzili, że ob. Pałce należy się mieszkanie, kto im dał prawo zmieniać decyzję prezydenta? W tym samym domu co ob. Pałka mieszkał krawiec Cichoń, który miał dwa mieszkania, jedno przy ul. Cieszyńskiej 5 — trzy pokoje z kuchnią i przy ulicy Pabianickiej 42 pokój z kuchnią. Ujawnił to ob. Michalak, który starał się o to mieszkanie.

Dlaczego to ob. Pałka, sąsiad Cichonia przez rok cały wiedząc o tym, nie złożył odpowiedniego wniosku? Nie chciał ruszyć bogatego sąsiada Cichonia. O wiele wygodniej krzywdzić robociarza Michalaka.

W imieniu naszych robotników prosimy o jak najszybsze załatwienie mieszkania dla ob. Michalaka.

Regina Krystera
Członek Rady Zakładowej
Państwowych Zakładów Włókienniczych Steinert

PAWIAK

Pawiak po polsku, a po niemiecku — to Gefängnis in Warschau - Dzielnastr. 24/26 — pozostający przez 5 lat pod troskliwą" opieką warszawskiego Gestapo.

Słowo „Pawiak" wymawiało się cicho, z trwogą, z bijącym sercem niemal w każdej rodzinie stołecznego miasta. Pawiak — to przekreślone nadzieje ujrzenia raz jeszcze kogoś z najbliższych — ojca, syna, córki braci — a częstokroć całych rodzin.

Bo Pawiak dla poskromienia „niesfornego ludu warszawskiego" miał specjalny regulamin więzienia śledczego. Jego kierownictwo otrzymywało raz po raz instrukcje z kancelarii arcybestii Himmlera, oparte na „naukowych metodach" błyskawicznego łamania rąk, nóg, wybijania szczek, zębów, odbijania nerek, płuc. W tych warunkach śmierć była dla wielu uwięzionych wybawieniem. Wielu odbierało sobie życie chcąc skrócić męczarnie. W wyjątkowych wypadkach kierownictwo pozwalało sobie na pewien gest — zawiadomienia rodziny o „zgonie" ofiary.

Takie było śledztwo — a to dopiero początek cierpień; potrafiło ono trwać „zgodnie z prawem" — pół roku, i dłużej.

W pojęciu gestapowskich zbirów wszyscy wywożeni do Oświęcimia, Dachau, Oranienburka, Mauthausen, lub na zbiorowe egzekucje do podwarszawskich Palmir — winni byli przejść odpowiednie „przeszkolenie". Szkolono zatem podczas śledztwa, szkolono podczas przerw, podczas godzin snu uwięzionych.

Nie tylko pistolet, pałka ołowiana, pięść gestapowskiego boksera, zakończony ołowiem pejcz — ale „pomoc naukową" w szkoleniu stanowiły również olbrzymie wilczury odpowiednio tresowane. Psów używano zazwyczaj podczas rzadkich spacerów na dziedzińcu więziennym, lub chwil przeznaczonych na załatwienie potrzeb fizjologicznych.

Stałe menu więzienia to: śniadanie — 100 gr. chleba i 1/2 ltr. kawy., obiady — były „urozmaicone" — raz brukiew pastewna, ładnie pokrajana z wodą gotowaną, lub gotowana woda z kiszoną i to dobrze kiszoną bo aż cuchnącą — kapustą. O kartoflach nie wspominajmy, narodowy socjalizm nie przewidywał ich w jadłospisie. Nie zapominano także o „deserach", które zestawiano zazwyczaj ze skoków żabką na przestrzeni 150 metrów lub czterokrotnego czołgania się w pozycji leżącej wzdłuż całego więziennego korytarza. Broń Boże, by któremuś z nieszczęśliwców buchnęła z wyczerpania i na skutek „witaminowego" odżywiania — krew z nosa, lub z gardła.

— Du, polnisches Schwein — ... ty udajesz i... na krzyż delikwenta spadały razy ciężkiego, okutego buciska SS.

Tak wyglądał mniej więcej dzień na Pawiaku, o ile nie urozmaicały go przygotowania do transportów, lub same transporty. Te ostatnie w szczęśliwym wypadku poprzedzała kąpiel, a następnie odjazd do obozu. Transport bez kąpieli to.... ostatni uścisk dłoni ze współtowarzyszami — to ostatnie, nerwowe, urywane zlecenia — „uściskaj matkę, jak ją kiedyś zobaczysz, powiedz żonie, dzieciom, że.... do ostatniej chwili o nich myślałem".

Na drugi dzień raniutko, prawie w nocy jeszcze, korowód samochodów ciężarowych z więźniami i plutonami egzekucyjnymi „SS" sunął cicho, bezszelestnie w kierunku miejsca straceń — Palmir.

Łoskot pistoletów automatycznych często spędzał sen z powiek okolicznym mieszkańcom. Świt niósł do ich siedzib urywane, ale jakże wyraźne słowa Roty, Mazurka Dąbrowskiego. Ginęli z pogardą śmierci, mężnie, jak przystało na Polaków.

Około godziny czwartej, piątej popołudniu, zmęczeni całodzienną pracą, wracali oprawcy na Pawiak. Po przyjeździe kąpiel, mundury i buciska, unurzane w krwi polskich patriotów, musieli czyścić więźniowie.

Oprawcy uprawiali ten proceder widocznie, z zamiłowaniem. Taki np. Oberscharführer Birkel (podobno volksdeutsch z Bydgoszczy) gotów był strzelać się z kolegą po „fachu", gdy ten usiłował weń wmówić, że zabił tylko dwudziestu siedmiu, a nie trzydziestu dwóch, jak naliczył sam p. Oberscharführer.

Ten kat, wyjątkowy oprawca, miał ponoć na swym sumieniu kilkaset osób i wreszcie bodajże w 1943 r. w lecie, na rogu Litewskiej i Marszałkowskiej, dosięgła go ręka sprawiedliwości.

Nie tylko on zginął. Z rąk patriotów zginęło wielu katów z załogi Pawiaka. Warszawa walczyła. Na kulę odpowiadano kulą, za gwałt płacono tą samą monetą. A Pawiak pozostanie w sercach warszawiaków po wieczne czasy pomnikiem długiej, twardej walki w obronie polskości, pozostanie ciernistą drogą tysięcy, tysięcy patriotów bojowników.

Gdy przyjdzie końcowy obrachunek za Radogoszcz, Oświęcim, Majdanek, — nie wolno nam zapomnieć o jeszcze jednym miejscu kaźni — o Pawiaku.

Oba stare bobry skoczyły do pustego tunelu. Nie było chwili do stracenia. Drogocenna woda, od której zależy życie ich maleństw odpływa! Teraz już łatwo wtargnąć do ich domku, bo dolny otwór tunelu znajduje się nad powierzchnią stawku. Może to oznaczać śmierć całej rodziny. Cztery maleństwa odczuły, że stało się coś strasznego, ale były za młode jeszcze, aby zrozumieć o co chodzi; przerażone zbiły się w kupkę, popiskując cichutko. Tymczasem rodzice śpieszyli z całych sił przez resztki wody ku tamie.

Szybko odszukały dziurę. Była bardzo duża i znajdowała się w najgłębszym miejscu. W krótkim czasie uciekłaby przez nią cała woda z jeziorka. Bobry zabrały się do pracy jak szalone. Gorączkowo znosiły zewsząd patyki, gałązki, naręcza ziemi, muł z dna; ostrymi jak brzytwa zębami ścinały konary zwalonych drzew, przetaczały do dziury kamienie z brzegu, zapychały szczeliny trawą i tynkowały wszystko mułem. W ten sposób po pewnym czasie woda przestała odpływać. Jednakże otwór był zbyt wielki na tak małe jeziorko, a strumyczek dostarczał mu za mało wody, toteż podczas roboty woda uciekała szybciej niż jej przybywało.

Gdy zaś tama była prawie zreperowana, jeziorko okazało się puste!

Rozpacz ogarnęła bobry przy pracy (nie pozwólcie sobie nigdy, moi czytelnicy, wmówić że zwierząt nie może ogarnąć rozpacz!), ale nie zaniechały jej ani na chwilę, dopóki nie uszczelniły ostatniej szpareczki w tamie. Ukończywszy tę czynność, powlokły się zmordowane i markotne do swojego domku, zbudowanego z takim trudem, a tak małą teraz wartość przedstawiającego dla obrony przed wrogiem. Ale tam czekało czworo ukochanych maleństw, więc chociaż bobry są marnymi piechurami, przecież ruszyły w drogę powrotną natychmiast. To co niegdyś przepływało się szybko i z łatwością, teraz trzeba było przebyć powoli, po śliskim, grząskim dnie, w lepkim mule poprzetykanym kamieniami, wodorostami i trzciną. Wiele cennych minut upłynie zanim dowloką się do czarnego tunelu, który teraz wydaje się tak odległy. Każde zwierzę mogłoby je w tej chwili pochwycić. Gdyby ujrzał je niedźwiedź lub wilk, byłyby zupełnie bezbronne, gdyż Bobrzy Ludek stworzony został do pracy, a nie do walki.

Pośpieszaj więc, Wielkie Pióro, biegnij z całych sił, bardzo a bardzo jesteś teraz potrzebny swoim Małym Braciom! Lada chwila stanie się nieszczęście.

Dwa starsze bobry podążały z trudem na zmęczonych, krótkich, nieprzystosowanych do dłuższych marszów łapkach w kierunku wystawionego na łup wroga domku i jego czterech maleń-

Przypuszczam, że Wielkie Pióro cieszył się tą jazdą w niemniejszym stopniu, niż same bobry. W jego obecności odbyły tę podróż dwa małe boberki, bawiąc go mimo woli śmiesznym widokiem. Przyglądając się tej scence Wielkie Pióro pomyślał nagle, że to wstyd zabijać stworzenia, które tak ciężko pracują, aby obronić potomstwo i zbudować dla niego prawdziwy domek, a przy tym tak są do siebie przywiązane.

To prawie tak, jak gdyby zabić małego człowieka, przemknęło przez myśl Indianina. Wielkie Pióro nigdy jeszcze nie widział takiej sceny, jaka rozegrała się tu dzisiaj, i teraz dopiero zaczął rozumieć, dlaczego niektórzy starzy Indianie nazywają bobry Małymi Gadającymi Braćmi i Bobrzym Ludkiem.

Chociaż nie miał ze sobą jadła ani koca, postanowił przenocować w pobliżu; obawiał się, że wydra może powrócić, albo przypadkiem przyjdzie inna, zwłaszcza, że drapieżnik ten często chodzi parami. Nic się jednak nie stało, i gdy Wielkie Pióro wstał następnego ranka, jeziorko wypełniała już woda. Potajemne wejście do mieszkania bobrów znów znalazło się pod powierzchnią, ukryte przed wzrokiem niepożądanych gości. Wszystko było jak dawniej.

Tymczasem jednak Wielkie Pióro nie wiedział, że dwa pozostałe boberki, nieprzytomne ze strachu, skryły się w jednym z tuneli, które bobry często dla rozmaitych celów wiercą w brzegu jeziorka. Małe zagłębiały się w taki tunel coraz bardziej, aż wreszcie znalazły się tuż obok tamy. Pragnąc znaleźć się jak najdalej od straszliwego napastnika, nie zastanawiały się wcale nad tym, gdzie się znajdują, i nie zauważone przez nikogo, wylazły poza tamę. Łożyskiem strumyka, obecnie już pozbawionym wody, podążyły w dół, czując pewnie w wyobraźni oddech wydry na karku. Strach był tak silny, że małe wlazły w jakąś szczelinę przybrzeżną i ukryły się. Przypadkiem ocaliły w ten sposób własne życie, bo w następnej chwili wydra przemknęła tuż obok; boberki usłyszały ją wyraźnie. Na szczęście małe bobry, podobnie jak wiele innych zwierząt w młodym wieku nie wydają żadnego specjalnego zapachu, dzięki czemu nawet zwierzę, obdarzone tak znakomitym węchem jak lis, nie potrafi wywęszyć młodego bobra, chyba, że przypadek zdradzi jego kryjówkę. Tak więc wydra nie dowiedziała się o ich obecności w sąsiedztwie i popędziła dalej, pragnąc jak najbardziej powiększyć odległość, dzielącą ją od bobrów, od których dopiero przed chwilą dostała takie cięgi.

Maleństwa były zbyt przerażone, aby się poruszyć, obawiały się, że wróg może lada chwila powrócić, więc siedziały bez ruchu, czekając na matkę; pewnie bobrzyca zacznie ich szukać niedługo. Ale brak zapachu, który przed chwilą ocalił je przed wydrą, stał się przyczyną niepowodzenia poszukiwań rodziców. Stare bobry szukały po wszystkich kątach bezustannie, ale nie

mogły młodych wytropić, nie wiedziały nawet o tym, że opuściły jeziorko. W przerażeniu małe nie zorientowały się wcale, jak daleko od domu się znalazły. Zachowały się tak, jak na ich miejscu zachowałoby się każde zagubione dziecko, biedne i samotne siedziały w swojej jamce, nasłuchując pilnie i wyczekując ostrego, głębokiego, kochanego okrzyku i wypatrując niecierpliwie wielkiej, dobrej matki, umiejącej pocieszyć w każdym zmartwieniu, ogrzać własnym brunatnym futerkiem i jak codzień, troskliwie wyczesać pazurkami. Z pewnością matka lub ojciec, który zawsze bawił się z nimi tak czule, uczył je pływania i znosił trawę na posłanie lub delikatne listki do jedzenia, przyjdzie tu wkrótce po nie! Teraz jednak nie było miękkiej trawy ani soczystych, delikatnych listeczków, tylko twarde kamienie i piasek pełen żwiru, a co najważniejsze — rodzice nie nadchodzili znikąd. Tak zeszła małym cała długa noc. Drżały z zimna, były głodne i wylęknione.

W pewnej chwili do ich nory zajrzało jakieś zwierzę, podobne trochę do łasiczki, ale większe. Małe siedziały cicho jak myszki, nie ważąc się nawet odetchnąć głośniej. Przybysz prychnął głośno u wejścia i oddalił się. Była to kuna; widząc dwoje zwierząt, nie odważyła się ich zaatakować. Później boberki postanowiły wyjrzeć na świat. Wynurzyły się spod brzegu i szybko skryły na powrót, bo zgóry rzuciła się na nie jakaś straszna istota o wielkich oczach. Nie dosięgła ich, choć bardzo mało brakowało. Powróciła na gałąź, skąd uporczywie wpatrywała się w swoją niedoszłą zdobycz, kłapiąc dziobem i wydając straszliwe, podobne do chichotu odgłosy.

Wopaho, leśny puszczyk, wyśledził boberki i cierpliwie czekał na dogodną chwilę. Gdy tylko małe wysuwały pyszczek ze schroniska, dostrzegały okropne żółte oczy, chciwie wlepione w wyjście z ich tymczasowej siedziby.

Gdy słońce wzeszło, puszczyk odleciał. Ponieważ tama gromadziła wodę przez całą noc, obecnie strumień płynął po staremu. Małe poczęły szukać swojego domku nad brzegiem strumyka. O, gdybyż tylko wiedziały, jak niedaleko się znajdował! Ale biedne maleństwa straciły zupełnie orientację i zgubiły się na dobre. Za słabe, aby popłynąć przeciwko prądowi, obrały to, co było najłatwiejsze — spłynęły z prądem, oddalając się z każdą chwilą coraz bardziej od domu, rodziców i siostrzyczek[1]), z którymi tak wesoło i szczęśliwie bawiły się przez całe swoje krótkie życie.

Małe płynęły wciąż dalej. Głód dokuczał im silnie, nie wiedziały bowiem jeszcze skąd wziąć listków i roślin do jedzenia. Ale w wodzie czuły się znów bezpiecznie, jakkolwiek płynęły na próżno w dół strumyka, gdzie nic dobrego ich nie czekało. W mia-

[1]) Na taką samotną wyprawę zdobywają się z bobrząt tylko maleństwa płci męskiej.

nich trudne do zdobycia — poczuły się od razu lepiej. Ponieważ w dodatku miały żołądki pełne mleka i słyszały miękki, cichy głos nowego przyjaciela, uspokoiły się zupełnie.

Zaraz też zapomniały o wydrze, o jej groźnym syczeniu, o puszczyku ze strasznymi, żółtymi oczyma i groźnym dziobem i o jego złowrogim śmiechu, który przez całą noc nie dawał im spać. Zaczęły się bawić, czego już dawno nie czyniły, piszczeć radośnie, przede wszystkim zaś jadły bezustannie, aż wreszcie napchały się do pełna i więcej już nie mogły.

A Wielkie Pióro bardzo się cieszył z prezentu, który wiózł dla swych dzieci; naturalnie syn, starszy o trzy lata od córki, będzie miał również prawo do radości z powodu małych bobrów, chociaż to nie jego urodziny nadchodzą. Ale jeszcze więcej cieszył się Indianin dlatego, że pomógł dwom cierpiącym stworzeniom leśnym. Miękko zanurzając wiosło przy burcie zwinnego kanu mówił do swojej łodzi, do strzelby, do małych bobrów, a może po prostu mruczał do siebie samego:

Mino-ta-kia — co znaczy: dobrze się stało.— Ke-get mino-ta-kia, czyli bardzo dobrze się stało!

Przypuszczalnie dwaj mali podróżnicy podzielali jego zdanie, ponieważ uspokoili się zupełnie. W rzeczywistości było im bardzo wygodnie w nowym gniazdku. Przez wentylacyjne otwory w swoim brzozowym pokoiku boberki słyszały śpiew ptaszków, szmer wody, brzęczenie owadów i wszystkie inne dźwięki leśne, tak miłe dla ich uszu. Ale chociaż było im tak dobrze, nie zapomniały o dobrych rodzicach, o domku nad jeziorkiem i czuły się bardzo osamotnione, tuląc się mocno do siebie z cichutkim jękiem. Czując bliskość braciszka boberek zapomniał o tęsknocie, po chwili zaś małe łepki opadły na posłanie z pachnącej trawy, czarne ślepia zamknęły się, miłe odgłosy z zewnątrz słabły coraz bardziej i w końcu maleństwa zasnęły.

W ten sposób dwa małe, zagubione boberki, tak małe, że oba mieściły się z łatwością w niedużej kwarcie, udały się w drogę do nowego domu i przyjaciół, ujrzały następnie wiele dziwnych i cudownych rzeczy, o których nawet najmądrzejsze bobry nigdy nie słyszały, i przeżyły przygody, jakich — jestem tego pewien — nie przeżył nigdy żaden inny bóbr.

Tak Wielkie Pióro miał zupełną rację, gdy twierdził, że mino-ta-kia dobrze się stało!

kich mieszkańców. A tymczasem w kopcu maleństwa zbiły się w kupkę, trzymając się nawzajem mocno za futerka i patrząc z przerażeniem na zwinnego, czarnego potwora o złym, płaskim łbie, wpełzającego powoli przez wejście w podłodze. Wróg kierował się prosto do nich, szczerząc zęby i sycząc jak wąż. Negik, wydra, okrutne i chytre zwierzę, umyślnie przerwała tamę, osuszyła jezioro i w ten sposób dostała się aż tutaj, aby zdobyć to, czego pragnęła — mięso małych boberków. Na tę chwilę czekała już od dawna. Jej giętkie ciało zagrodziło dostęp do tunelu, wydawało się, że ratunek jest niemożliwy. Wydra podgarnęła tylne łapy, szykując się do skoku.

Właśnie w tej chwili wyskoczył z krzaków i sitowia Wielkie Pióro. Koszulę miał zdartą, z wielkiego pośpiechu brakowało mu tchu, ale w garści trzymał fuzję gotową do strzału; skacząc z kamienia na kamień rzucił się w stronę domku.

Rozdział IV

PIERWSZA PRZYGODA

Wydra skoczyła. Ale ponieważ z wielkiej żarłoczności chciała pochwycić wszystkie boberki od razu, przeto nie mierzyła w żadnego z nich, tylko w całą gromadę. Dzięki temu maleństwa, szybkie i zwinne jak kulki rtęci, rozpierzchły się na wszystkie strony i drapieżnica trafiła nosem w ścianę domku. Ale wydra dała susa z rozmachem, nic więc dziwnego, że i cios był silny; toteż na chwilę została oszołomiona. Wykorzystały to małe, rzucając się w wolny już teraz tunel. Wydra była rozwścieczona niepowodzeniem pierwszego ataku, ale wiedziała, że na zewnątrz będzie mogła wyłowić bobrzaki jednego po drugim. Szykowała się więc do pościgu, gdy nagle wejście do tunelu znów pociemniało. Innego ostrzeżenia nie zdążyła otrzymać, bo w następnej chwili walczyła już o własne życie z dwoma wielkimi bobrami. Przybyły w samą porę. Zwierzątka, zawsze tak łagodne i wesołe, teraz walczyły na śmierć w obronie potomstwa.

Wydra była szybsza i dziksza od nich. Gdy pochwyciła wroga zębami, zaciskała szczęki jak kleszcze, ale stare bobry mają twardą skórę, a straszliwe, podobne do dłuta zęby; przeznaczone do ścinania wiekowych drzew i nigdy dotąd nie używane przeciwko istotom żywym, poczęły błyskawicznie przecinać skórę i mięśnie drapieżcy. Przytrzymując, napastnika łapami, bobry wciąż głębiej wrzynały groźne, ostre jak brzytwy siekacze. Wydra walczyła zajadle, nie odznaczała się przecież tchórzostwem. Strasznie jej się chciało zastosować ulubiony chwyt: pochwycić jednego z bobrów za nos,

aby w ten sposób uniemożliwić mu korzystanie z najgroźniejszej broni. Tymczasem jednak musiała przede wszystkim bronić własnego gardła, do którego sięgały dobry. Zwijała się i skręcała jak wielka, włochata jaszczurka, miotając na wszystkie strony głową, sycząc i warcząc. Bobry walczyły w zupełnej, śmiertelnej ciszy, pozwalały przerzucać siebie z miejsca na miejsce, ale wciąż zagłębiały zęby w ciele wydry, nie dając jej ani chwili wytchnienia. Oto wróg, którego musiały pozbyć się za wszelką cenę, wróg najgorszy, śmiertelny. Równa walka — jeden na jednego — byłaby tutaj tylko stratą czasu, rzecz należało załatwić raz na zawsze, nie przebierając w chwytach.

Toteż walczyły dalej, aż wreszcie cała skłębiona masa nóg, ogonów, łbów i zębów wpadła do otworu tunelu i wytoczyła się na zewnątrz, prawie do stóp Wielkiego Pióra, którego ostatni skok z kamienia doprowadził do samego domku bobrów. Na widok nowego wroga wydra do reszty straciła animusz, gwałtownym wysiłkiem wyrwała się bobrom i po jednym susie była już poza ich zasięgiem. Bobry zupełnie nie zwróciły uwagi na Indianina, tak pochłonęła je walka. Rzuciły się w pogoń, ale muł i szlam, który im przeszkadzał w posuwaniu się po dnie jeziorka, dla wydry był ułatwieniem. Po potężnym skoku prześlizgnęła się jeszcze z pięć kroków za jednym zamachem, a gdy powtórzyła tę łyżwiarską sztuczkę kilka razy, znalazła się przy tamie i znikła za nią — na zawsze.

O, już chyba nigdy nie zadrze z Bobrzym Ludkiem!

Wielkie Pióro stojąc na pobliskim kamieniu widział ucieczkę wydry. Początkowo zmierzył nawet do niej ze strzelby, ale pomyślał, że napastnica poniosła dostateczną karę, i pozwolił jej uciec. Bądź co bądź wszystko było już w porządku i woda zaczęła się na nowo zbierać. Na szarym dnie jeziorka utworzyła się rosnąca z każdą chwilą plama wody, utrzymywanej na miejscu przez tamę, którą bobry dopiero co zreperowały. Wielkie Pióro musiał śpieszyć na brzeg, bo głazy miały się już wkrótce znów znaleźć pod wodą. Zdradzał jednak pewien niepokój, bo widział jak małe boberki wybiegały z domku, nie widział natomiast ich powrotu. Usiadł więc na brzegu, w takim miejscu, którego ani dojrzeć, ani wywęszyć bobry nie mogły, i w ciszy oglądał przebieg wydarzeń. Wkrótce ujrzał, jak stara bobrzyca poczęła gromadzić małe, sprowadzając je pojedyńczo. Dwa boberki wylazły z ukrycia. Gdy matka zbliżyła się do nich, powłaziły kolejno na jej płaski ogon, który odgrywał przy tym rolę sani. Boberek stał na matczynym ogonie, trzymając się mocno jej futra, a stara wlokła go w ten sposób po mule do domu. Małe rozglądały się podczas tej jazdy po nieznanym świecie, bardzo zadowolone z przejażdżki i widoków.

rę zbliżania się do rzeki Żółtych Brzóz strumień stawał się szerszy i płynął coraz wolniej. Małe utrzymywały się z łatwością na jego leniwych wodach. W pewnej chwili spotkały jelenia, który przyszedł napić się w płytkim miejscu i ze zdziwieniem spojrzał na nie łagodnymi oczyma, nastawiając czujnie uszu. Później minęły śpieszącego dokądś piżmoszczura; minął je wydając ostry okrzyk powitalny. Ze szczytów drzew przyglądały się im ptaki, wołające najróżniejszymi głosami. Słońce dogrzewało przyjemnie, świat był bardzo piękny, boberki płynęły leniwie i bez celu. Tak będą płynęły, aż w końcu, zmordowane głodem i trudem, podobnie jak inne boberki czynią, gdy są chore, usną i już się więcej nie obudzą.

Ale na szczęście, gdy wypłynęły na szerokie wody Żółtych Brzóz, ujrzał je Wielkie Pióro.

Działo się to w tym samym miejscu, w którym poprzedniego dnia jadł obiad. Indianin spuścił kanu na wodę i powiosłował w ich stronę. Boberki usłyszały jego zbliżanie się, otworzyły z lekka ślepia i ujrzały go. Dziwnym trafem nie przelękły się bardzo, gdy powyciągał je za ogonki z wody. Być może było im już wszystko jedno co się stanie, a może wielkie, groźne oko, wymalowane na przedzie kanu, wcale nie było takie groźne, jak to się ludziom wydawało. Być też może, że wyczuły przyjaciela; zdaje się, że nawet bardzo młode zwierzęta potrafią wyczuwać zamiary, jakie ludzie w stosunku do nich żywią.

Obchodził się z nimi niezwykle ostrożnie i łagodnie; zwierzątka były maleńkie i wprost wzbudzały litość, gdyż mieściły się z łatwością w złożonych dłoniach Indianina. Ich słabiutkie przednie łapki zaciśnięte były w piąstki [1]), jak gdyby maleństwa zamierzały walczyć o życie. Spore łepki ciążyły nadmiernie, aż wreszcie opadły. Małe oczka zamknęły się. Wielkie Pióro zrozumiał, że boberki umie[...]ą i zmartwił się ogromnie. Jak wielu myśliwych, był to bardzo [...]bry człowiek.

Postanowił spróbować uratować im życie. Ostatecznie, pomyślał sobie, przez całe życie zarabiałem na chleb zabijaniem bobrów i sprzedażą ich futerek, więc słusznie będzie, jeżeli teraz odwdzięczę się tym zwierzętom chociażby okazaniem pomocy tym dwojgu zabłąkanych maleństw, które prąd przyniósł mi prawie do samych rąk. Po wyjądowaniu wydostał z zapasów mleko i rozcieńczywszy je wodą wlał małym parę łyżeczek do pyszczków. A gdy tak trzymał wełniste ciałka w dłoni, wyczuł doskonale, że

[1]) Postawa obronna bobra. Bóbr potrafi zadawać szybkie, silne ciosy łapą, bijąc pazurami lub zaciśniętą „pięścią". Ten ostatni sposób stosuje wtedy, gdy nie chce wyrządzić krzywdy przeciwnikowi, np. podczas mocowania się z rodzeństwem. Godzi się podkreślić, że nasze boberki, nawet niepewne życia, obrały łagodniejszą metodę. Takie już jest usposobienie tego zwierzęcia.

ich żołądeczki są puste, a maleńkie serduszka biją bardzo, bardzo słabiutko. Podczas karmienia boberki mocno pochwyciły łapkami palce Indianina. Wielkie Pióro rozczulał się coraz bardziej, chociaż doprawdy nie wiedział, co pocznie z małymi. Czasu miał niewiele, obiecał Sejdżio i Szejpianowi — swoim dzieciom — że wróci rychło i nie chciał im sprawić zawodu. Gdyby zaniósł maleństwa na powrót do jeziorka, nie trafiłyby i tak do domku, a pozostawione tutaj, umrą z głodu lub padną łupem jastrzębi, orłów czy też innych drapieżców. Jednakże Wielkie Pióro miał przed sobą długą drogę, a boberki zawadzałyby mu w niej mocno. Kłopot znaczny, bo chociaż to tylko zwierzęta, przecież koniecznie potrzebują pomocy. Indianin czuł, że porzucić je tutaj na pastwę losu byłoby bardzo brzydko. Indianie z dawnych czasów odznaczali się pod tym względem wielką wrażliwością.

Dla swojej matki boberki były śliczne, Wielkie Pióro uznał, że są zabawne; miały wielkie tylne łapki, krótkie, okrągłe ciałka i małe, małpie pyszczki. Doprawdy, pomyślał po chwili, są tak zabawne, że w sam raz nadawałyby się na zwierzątka domowe! Przecież wkrótce będą urodziny Sejdżio, która właśnie kończy jedenaście lat, boberki zdadzą się akurat na prezent urodzinowy. A gdy podrosną i będą już za duże na ulubieńców domowych, można je będzie odnieść do domu rodzinnego. Właśnie w tej chwili małe odczuły błogosławione działanie mleka i zawołały o jeszcze. Ich głosik dokonał reszty. — Wielkie Pióro pomyślał, że człowiek nie może opuścić dwóch stworzonek, mających głos tak podobny do krzyku niemowląt ludzkich. Mimo woli przypomniał sobie własne dzieci gdy były maleńkie i wlał boberkom do pyszczków jeszcze trochę mleka.

Potem wyciął z pobliskiej brzozy, która stała wśród sosen, spory kawał giętkiej, podobnej do skóry kory i zrobił z niej mocny koszyczek. Dopasował do niego pokrywkę, powycinał otwork dla powietrza i dorobił drewniany pałączek, za który wygodnie było koszyczek trzymać. Wnętrze wyłożył miękką, wonną trawą i wrzucił sporo delikatnych listeczków; wiedział dobrze, że stanowią przysmak bobrów. A gdy uniósł boberki za ogonki, tak było najwygodniej i nie sprawiało to małym bólu — i włożył je do środka, a maleństwa poczuły zapach aromatycznej, delikatnej trawy, takiej samej, jaką zawsze dostawały od rodziców w domu, i znalazły tuż obok młode listki, tak smaczne, a tak zarazem dla

KINA

„POLONIA" (Piotrkowska Nr 87)
„UKOCHANY"
„TĘCZA" (ul. Piotrkowska 108)
„ZACZAROWANY ŚWIAT"
„WISŁA" (Przejazd 1)
Nowy film produkcji angielskiej
„PŁOMIEŃ NIE ZGASŁ"
„BAŁTYK" (Narutowicza 20)
„BYŁO ICH DZIEWIĘCIU".
„GDYNIA" (ul. Przejazd 2)
„PEWNEJ NOCY".
„STYLOWY" (Kilińskiego 123)
„SKŁAMAŁAM"
„WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 16)
Film produkcji amerykańskiej
„ZEW PUSTYNI".
„HEL" (ul. Legionów 2-4
„PEWNEJ NOCY".
„ROBOTNIK" (ul. Kilińskiego 178)
„BŁAGIER"
„PRZEDWIOŚNIE" (ul. Żeromskiego 74-76)
„BLASKI I CIENIE ŻYCIA KOBIETY"
„TATRY" (Sienkiewicza 40)
Film produkcji francuskiej
„NIEBEZPIECZNA MIŁOŚĆ"
„REKORD" (ul. Rzgowska 2)
„DNI I NOCE"
„BAJKA" (Franciszkańska 31)
Film produkcji francuskiej
„POD GOŁYM NIEBEM"
„WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16)
Film o światowym rozgłosie
„CYRK"
„ROMA" (Rzgowska 84)
„HALKA"
„ZACHĘTA" (ul. Zgierska 26)
„GRZESZNICY BEZ WINY"
„MUZA" (Ruda Pabianicka)
„MANEWRY MIŁOSNE".
„ADRIA" (ul. Marsz. Stalina 1 (Główna)
Nowy film produkcji angielskiej
„PŁOMIEŃ NIE ZGASŁ"
„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5)
„ZŁOTA MASKA"

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.

Kina: „Hel", „Adria", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później tzn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30 i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14.30 itd.

Przedsprzedaż biletów do kin: Rekord, Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowych (zgłoszenia zbiorowe zgłaszać w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

MIEJSKIE MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza)

Otwarte jest dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11 do 17, w niedziele i święta od 10 do 13-ej.

NOWA WYSTAWA OBRAZÓW W MIEJSKIEJ GALERII SZTUKI

W Miejskiej Galerii Sztuki otwarta została wystawa obrazów Br. Kopczyńskiego pod tytułem: „600-letnia Warszawa w Przeddzień Zbrodni Niemieckich 1939—1945 roku".

MIEJSKIE MUZEUM ETNOGRAFICZNE

w Łodzi, Plac Wolności 14 jest otwarte dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałku od godz. 11 do 1[illegible] w niedzielę i święta od 10 do 13.

OGRÓD ZOOLOGICZNY NA ZDROWIU

(dojazd tramwajem Nr. 9)
Otwarty codziennie od 9 rano do zmroku.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego, Hurtownia Wojewódzka Nr. 2, Łódź, ul. Wigury 30 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie regałów drewnianych magazynowych o łącznej długości 45 mtr. i bariery o długości 25 mtr.

Oferty z podaniem ceny należy składać w biurze tejże Hurtowni, Łódź — Wigury 30, gdzie można również otrzymać bliższe informacje i ślepe kosztorysy. Termin składania ofert upływa z dniem 8 czerwca b. r.

Dyrekcja Hurtowni zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta.

PODZIĘKOWANIE

Dyrekcji, Radzie Zakładowej i Pracownikom F-my Babod za oddanie ostatniej posługi śp. Janowi Lubczyńskiemu, składa gorące podziękowanie RODZINA

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR W.P. występuje w dniu jutrzejszym o godz. 19 min. 15 z premierą sztuki G. B. Shaw'a UCZEŃ DIABŁA w reżyserii Wł. Krasnowieckiego, dekoracjach i kostiumach Wł. Daszewskiego i w obsadzie: Chojnacka, Górska, Hanin, Jezierska, Rachwalska, Zamkow, Borowski, Damięcki (rola tytułowa), Hańcza, Krasnowiecki, Kwaskowski, Pietraszkiewicz, Pilarski, Przyjemski, Śródka, Urbański. Wystawienie sztuki Shaw'a obudziło wielkie zainteresowanie.

TEATR POWSZECHNY TUR codziennie SZELMOSTWA SKAPENA z Woszczerowiczem w popisowej roli Skapena.

TEATR NA PIĘTERKU (Studio Muzyczne, Traugutta 1) codziennie o godz. 19 min. 30 FREUDA TEORIA SNÓW w świetnym wykonaniu Janiny Romanówny i Jana Kreczmara.

„ZEMSTA" po raz osiemdziesiąty i ostatni.

Teatr W.P. daje w niedzielę nadchodzącą o godz. 16 po raz ostatni przedstawienie komedii Fredry ZEMSTA. Będzie to osiemdziesiąte przedstawienie, sztuki która w dotychczasowym repertuarze Teatru W.P. osiągnęła najwyższą liczbę przedstawień.

„LISTY CHOPINA" W TEATRZE W.P.

W niedzielę o godz. 12 w Teatrze W.P. po raz ostatni LISTY CHOPINA.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś o godz. 19 operetka P. Abrahama „Wiktoria i jej huzar" z Elną Gistedt w roli tytułowej.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni ul. Piotrkowska 102a, a od godz. 17 w kasie teatru.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA Daszyńskiego 34

Codziennie przedstawienie nowonapisanej aktualnej komedii w trzech aktach pióra Jana Rojewskiego p. t. „Produkcja Pana Brandta". Akcja komedii toczy się współcześnie w Łodzi. Sztukę reżyserował Michał Melina. Dekoracje projektu Otto Axera. W skład zespołu wchodzą: Michał Melina — w roli przemysłowca Brandta, Teresa Marecka — w roli Haliny, córki Brandta, Jerzy Duszyński w roli Ryszarda Opalińskiego, narzeczonego Haliny, Hanna Bielicka — w roli Zuzanny Makomarskiej, gwiazdy teatrzyku „Przebój", Feliks Żukowski — w roli robotnika Pawła Walczaka i Maria Kaniowska w roli służącej Brandtów. Początek przedstawienia o godz. 17 i 20-ej. Kasa czynna od godz. 10-ej.

UWAGA

Od soboty, dnia 1 czerwca b. r. Program Teatru „SYRENA" — Wiosenne Rewierendum" przeniesiony zostaje do Teatru letniego „BAGATELA", Piotrkowska 94. Pocz. przedst. o godz. 19.30. W niedzielę i święta 16.30 i 19.30. Kasa „Bagateli" czynna cały dzień.

Dziś z powodu przeprowadzki Teatr nieczynny.

KINOTEATR OŚWIATOWY O. M. T.U.R.- Kopernika 8 — Reportaż z Czarnego Lądu.

„OŚWIATOWY" codziennie o godz. 17 i 18.30 w niedzielę i święta 15.30, 17.00 i 18.30 wszystkie miejsca po 5 i 10 zł.

OGŁOSZENIE
o rejestracji książeczek oszczędnościowych

P. B. R.
PAŃSTWOWY BANK ROLNY
Warszawa, Nowogrodzka 50

B. G. K.
BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO
Warszawa, Al. Jerozolimskie 1

przeprowadzają rejestrację przedwojennych i okupacyjnych wkładów oszczędnościowych w Oddziałach Głównych w Warszawie i we wszystkich Oddziałach na terenie Rzeczypospolitej.

Posiadacze książeczek oszczędnościowych wydanych, przez wymienione powyżej Banki, proszeni są o składanie ich osobiście w odpowiednim Oddziale za pokwitowaniem.

Jeśli książeczka oszczędnościowa nie jest wydana na nazwisko jej obecnego właściciela, składający winien wykazać nabycie praw własności do przedłożonej książeczki oszczędnościowej (np. akt cesji przejęcie w drodze spadku, wyrok sądowy itp.).

Na książeczkę złożoną do rejestracji odnośny Oddział wydaje pokwitowanie, za zwrotem którego będzie wydana książeczka po zarejestrowaniu.

Rejestracja trwać będzie do 30 września 1946 r.

Sprawa regulowania należności z tytułu zarejestrowanych książeczek oszczędnościowych będzie przedmiotem osobnego zarządzenia Ministerstwa Skarbu.

NAJBLIŻSZA PLACÓWKA REJESTRACYJNA

PAŃSTWOWY BANK ROLNY
ODDZIAŁ W ŁODZI
ul. Andrzeja 3

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO
ODDZIAŁ W ŁODZI
ul. Al. Kościuszki 63

Redakcja „Głosu Robotniczego" poszukuje współpracownika(czkę) z dobrą znajomością języków obcych: rosyjskiego, angielskiego i francuskiego. Zgłaszać się codziennie (prócz niedziel) w godz. od 12 — 14-ej i 16 — 18-ej.

Rejonowi Zarządcy Nieruchomości zapraszają Koleżanki i Kolegów na zabawę taneczną, która odbędzie się w dniu 1-go czerwca od godz. 21-ej przy ul. Piotrkowskiej 48 poprz. ofic. II p.

OGŁOSZENIE

Sąd Grodzki w Łodzi, Oddział Karny podaje do publicznej wiadomości, że

R. 3594/45 Belke Leonarda, ur. Restern, l. 35, Stalina 17.
R. 3599/45 Pacuszka Anna, ur. Babińska, l. 50, Rejtana 3.
R. 3600/45 Pede Ireneusz Herman, l. 22, Suwalska 3 m. 29.
R. 3603/45 Chełmicka Irmgarda, ur. Hüffer, l. 47, Rzgowska 26/28.
R. 3607/45 Hertel Genowefa, ur. Ogrodnik, l. 30, Południowa 10.
R. 3609/45 Denus Marta-Maria, ur. Pekrul, l. 42, Kwidzyńska 10, m. 2.
R. 3610/45 Denus Alicja, l. 19. Kwidzyńska 10/12.
R. 3611/45 Egler Amalia, ur. Siemińska, l. 35, Lipowa 71 m. 29.
R. 3614/45 Szymańska Julia Lidia, ur. Klatt, l. 40, Kapliczna 28 m. 20.
R. 3615/45 Jędrachowicz Emilia, ur. Grizel, l. 49, Zgierska 116.
R. 3621/45 Kozanecka Olga, ur. Kozłowska, l. 31, Wólczańska 139 m. 5.
R. 3623/45 Milczarek Stanisław, l. 19, 28 p. Strz. Kan. 41.
R. 3626/45 Kühn (Kin) Józef, lat 59, Kilińskiego 144.
R. 3628/45 Mack Jan, l. 59, Złota 5.
R. 3633/45 Gryczke Hugon, l. 46, Piłsudskiego 38.
R. 3638/45 Pietsch-Pitcz Konstanty, l. 50, Malinowa 9.
R. 3639/45 Zasada Janina, ur. Rzeczkowska, l. 40, Żabieniec, ul. Lipowa 18.
R. 3640/45 Ratke Joanna, ur. Świdzińska, l. 34, Kilińskiego 183.
R. 3644/45 Makowska Jadwiga, ur. Kamińska, l. 61, Kilińskiego 223.
R. 3645/45 Ernst Helena, ur. Pietrzak, l. 40, Główna 29.
R. 3646/45 Fiedler Hanna Halina, l. 17, Tuszyńska 69.
R. 3647/45 Janicka Irena, l. 16, Limanowskiego 51.
R. 3648/45 Janicki Fryc[illegible]yk, l. 59, Limanowskiego 51.
R. 3656/45 Czołczyński Alfred, l. 67, Zachodnia 29.
R. 3658/45 Krauze Stefan, l. 29, Sienkiewicza 37.
R. 3665/45 Cimek Lucja, l. 33, Pabjanicka 14.
R. 3667/45 Tussowa Helena, ur. Brandenburg, l. 50, Al. 1 Maja 110 m. 1.
R. 3668/45 Pawlonka Jan, l. 54, Kilińskiego 60.
R. 3669/45 Racięcka Irena Kalina Bożenna, l. 22, Wólczańska 222.
R. 3670/45 Racięcka Anna Helena, l. 24, Wólczańska 222.
R. 154/46 Piasecki Ewald Artur, l. 59, Fabryczna 9.
R. 215/46 Lewig Bolesława, l. 37, Magistracka 24.
R. 216/46 Puciato Bolesława, l. 16, Magistracka 24.
R. 217/46 Puciato Wanda, l. 16, Magistracka 24.
R. 218/46 Puciato Wanda, ur. Lewig, l. 41, Magistracka 24.

i wpisani do III grupy niemieckiej listy narodowej (Deutsche Volksliste) złożyli wniosek o rehabilitację.

W związku z tym i na podstawie art. 13 Ustawy z dnia 6 maja 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 17/45 poz. 96) wzywa się wszystkie osoby, które wiedzą o szkodliwej działalności wnioskodawców względem Narodu Polskiego, aby o tym doniosły natychmiast Oddziałowi Karnemu Sądu Grodzkiego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego 5, pokój 13.

Łódź, dnia 28 maja 1946 r.

Przewodniczący Oddziału Karnego
Sądu Grodzkiego w Łodzi
Sędzia M. Gołąb

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

DR. RATAJ Żurakowska z Warszawy specjalistka chorób skórnych, wenerycznych u kobiet. Kosmetyka lekarska. Piotrkowska Nr. 33 — przyjmuje od 3 — 6 pp.

Dr. med. E. MIKULICZ, lekarz-dentysta, specjalista w leczeniu dziąseł i jamy ustnej, ulica Zawadzka 17, tel. 144-45.

Dr ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala Kochanówka. Spec. chorób nerwowych przyjmuje 4—6 Piotrkowska 16. Leczenie elektrowstrząsowe.

Dr. MIECZYSŁAW KOWALSKI specjalista chorób skórnych i wenerycznych przyjmuje 8—10 3—6 Al. 1-go Maja 3.

Kupno i sprzedaż

DO SPRZEDANIA resorka na żelaznych obręczach mało używana, Grunwaldzka 39 (Chojny) Borkowska od 17-ej.

MUCHOŁAPKI w najlepszych gatunkach różnych firm. Ceny ściśle hurtowe, każdą ilość na miejscu i za zaliczeniem. Łódź, Cegielniana 25, tel. 152-05.

FRYZJERZY. Nowoczesne komplety do trwałej, gumy, mydła, płyny, aceton, szpilki, grzebienie, brzytwy, maszynki, miski, laiki wystawowe poleca Kucharski, Łódź, Wólczańska 154, tel. 173-21.

ZDECYDOWANY reflektant kupi działkę powierzchni ca 7.500 mtr. kw. w granicach m. Łodzi. Oferty pod Nr. „2514" do Administracji.

IGŁY pończosznicze, dziewiarskie, części zapasowe, formy [illegible] prywatnie kupimy. Helm, Śródmiejska 22.

MEBLE. Sypialnie, stołowy, sztuki pojedyńcze gotowe i na zamówienie. Poleca Izdebski, Piotrkowska 31—2, front, pierwsze piętro.

KOMPLETY buchalterii przebitkowej finansowej, listy płacy, magazynowej oraz skrzynki do kartotek poleca Z. Kuligowski, Piotrkowska 109, m. 8, tel. 267-11.

Poszukiwanie rodzin

JANKOWSKA IRENA wywieziona z Rawensbrück w końcu lutego ub. roku. Ktokolwiek wiedziałby coś o niej proszony jest o podanie wiadomości Zgierz — 1-go Maja 31. A. Jankowski.

Zaofiarowanie pracy

POTRZEBNE zdolne panny do pracowni sukien, Sienkiewicza 37—11.

BIELIŹNIARKI na wykwintną jedwabną bieliznę i tasiemkową potrzebne, tamże zdolna krawcowa, Kilińskiego 61 m. 4.

POTRZEBNA pracownica domowa z got[illegible]aniem, Mielczarskiego 4 m. 9.

Zagubione dokumenty

ZGUBIONO portfel z dowodami: kartę rozpoznawczą i kartę rejestracyjną RKU. Mieczysława Włodarczyka, Pabianice, B. Głowackiego 10.

UNIEWAŻNIA się zagubioną legit. tramwajową na m-ce parzyste Kuperszmid Leon. Plac Wolności 3—17.

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód kolejowy 14448 Wołosz Janina, Dobroń 130, gm. Dobroń.

SKRADZIONO palcówkę Warda Agnieszki. Wieś Stare Chrusty, gm. Mikołajew, pow Brzeziny.

KRONIKA ŁÓDZKA

DZIELNICOWE ZEBRANIA

Piątek 31 maja br. o godz. 17.30 w lokalu własnym przy ul. Gdańskiej N. 75, odbędzie się zebranie wszystkich członków Dz. Śródmiejska - Prawa P. P. R.

Ze względu na ważność spraw referować będzie 1-szy sekretarz Komitetu Łódzkiego PPR. tow. KOZŁOWSKI. Stawiennictwo obowiązkowe!

Polska Partia Robotnicza Dzielnica Widzew zawiadamia iż dnia 1-go 6. br. (w sobotę) zwołuje ogólne zebranie członków i sympatyków bezpartyjnych. Stawiennictwo obowiązkowe pod rygorem partyjnym na godzinę 17-tą w lokalu własnym przy ul. Armii Czerwonej 38.

ZEBRANIE CZŁONKÓW DZIELNICY WIDZEW.

W sobotę dnia 1-go czerwca br. o godz. 17-ej odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków PPR-u dzielnicy „Widzew" w lokalu własnym — ul. Armii Czerwonej 38. Obecność członków PPR obowiązkowa.

WYKŁADY DLA AGITATORÓW.

W sobotę dnia 1-go czerwca o godz. 8-ej rano rozpoczynają się wykłady dla agitatorów PPR-owców dzielnicy „Widzew" w lokalu własnym — ul. Armii Czerwonej 38. Obecność obowiązkowa.

ODCZYT W DOMU PROPAGANDY P. P. R.
Łódź, ul. Piotrkowska 262

W piątek, 31 bm. o godz. 18.00 referat tow. Kujawy na temat „Na pierwsze pytanie referendum odpowiemy tak" dla nowych słuchaczy kursu agtatorów.

TYDZIEN PCK

Od 1-ego do 10-ego czerwca b. r. odbędzie się w Łodzi Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża, celem zebrania funduszów na akcję dożywiania młodzieży.

Protektorat nad tygodniem objął prezydent K. R. N. ob. Bolesław Bierut.

Program przewiduje zbiórki, defiladę karetek sanitarnych, audycje radiowe, imprezy artystyczne, oraz sportowe itd.

P. C. K. prowadzi obecnie dwa punkty odżywcze na dworcu fabrycznym i na dworcu Łódź Kaliska, oraz organizuje także punkty w Widzewie i na Chojnach.

Przed wojną P. C. K. liczył 7.000 członków, obecnie posiada 15.000 członków rzeczywistych. 30.000 w fabrykach, oraz 18.000 w 131 szkołach.

Co usłyszymy przez radio

5,57 Z Krakowa Sygnał czasu, 6.00 Kalend. histor., 6.05 Muzyka, 6.15 Rozmowa ze słuchaczami, 6.30 Muzyka, 6.45 Z W-wy Dzien. por., 7.05 Progr. na dzisiaj. 7.10 Z Poznania Gimnastyka, 7.20 Muzyka. 7.45 Z W-wy Powtórzenie najważn. wiadom. dzien., 7.50 Muzyka, 8.30 Z Łodzi „Ubezpieczenie przedsiębiorstw" — pog. gospodarcza E. Polańskiego. 8.40 Skrz. poszukiwania rodzin, 8.55 Codz. odc. prozy: „W pustyni i w puszczy" — pow. H. Sienkiewicza. 9.10 Rozmaitości, 9.20 Progr. na dzisiaj, 9.25 Przerwa, 11.57 Z Krakowa Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej, 12.05 Z W-wy „Na ziemiach odzyskanych", 12.20 Koncert, 12.40 „Z życia narodów słow.", 12.50 Skrz. techniczna P. R., 13.00 Koncert, 13.50 „10 min. poezji", 14.00 Dziennik popołudn., 14.30 Informacje, 14.40 Z Łodzi „Dwa prologi operowe" — audyc. sł.-muz. w opr. B. Busiakiewicza, 14.55 „Przed ogólnopolskim kongresem Tow. Przyjaciół polsko-radzieckich" — pog. dr. E. Adlera, 15.10 Koncert uczniów Państwowego Konserwat. w Łodzi, 15.30 Wiadomości z miasta i prowincji, 15.35 „Spółdzielczość elementem nowego życia" — pogad. spółdzielcza red. A. Pokorskiego, 15.45 Improwizacje fortep. w wyk. Fr. Leszczyńskiej, 16.00 Z W-wy Audyc. dla dzieci, 16.20 nasze pieśni, 16.40 Audyc. dla młodz., 16.55 „Klub gazeciarzy", 17.10 Koncert, 17.50 „Odbudowujemy Warszawę". 17.55 Z Łodzi Audycja robotnicza: 1) Skrz. Rad Zakład. w oprac. Wł. Zawistowskiej, 2) Ork. ZZK. Częstochowa, 3) „Kochajmy przyrodę" — pog. J. Witkowskiej-Bodalskiej. 18.30 Z W-wy „Nauka przy głośniku, 19.00 Koncert symf. w przerwie dzien. wiecz., 20.50 Audyc. literacka, 21.00 Z Łodzi „Sporty wodne" — pog. Sport. dr. A. Szymankiewicza, 21.10 Płyty, 21.30 Koncert Życzeń, 22.00 Z Bydgoszczy Muz. rozrywkowa, 22.30 Z Łodzi — Kom. o pogodzie, 22,32 Skrz. poszukiwania rodzin. 23.00 Z W-wy Dziennik wiecz., 23.25 Progr. na jutro, 23.35 Z Łodzi Progr. na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23.40.

DYŻURY APTEK

Rembieliński — Gdańska 90
Szymański — Rokicińska 8
Zundelewicz — Piotrkowska 25
Szlindenbuch — Srebrzyńska 67
Kasperkiewicz — Limanowskiego
Lipca — Piotrkowska 193

Ze sportu

Kolarze i lekkoatleci
boją się... lekarza

Sportowcy łódzcy, już od dłuższego czasu korzystają z opieki lekarskiej w przychodni, uruchomionej przy Oddziale W. F. Zarządu Miejskiego.

— Jak się przedstawia frekwencja— oto pytanie z jakim zwracamy się do kierownika przychodni dr. Moskwy.

— Najliczniej przychodnię odwiedzają teraz ze względu na sezon piłkarze. Prawie wszyscy przeszli już badania. Częstymi gośćmi są również pięściarze. Natomiast inni nie odwiedzają nas prawie wcale. Do tych należą przede wszystkim kolarze. A szkoda — dodaje dr. Moskwa, gdyż kolarstwo jest sportem wyjątkowo ciężkim.

— Lekkoatleci również nie są u nas zaczęstymi gośćmi.

Chłopcy nasi zapominają widocznie o tym, że zasadniczym celem przychodni jest nie leczenie, lecz zapobieganie wszelkim chorobom mogącym powstać na tle przetrenowania, czy niewłaściwego treningu.

Obecnie, przychodnia sportowa zwiększyła swój personel. Oprócz dr. Moskwy pracuje w niej jeszcze dwóch absolwentów medycyny.

Przy szpitalu zaś miejskim Św. Józefa (Drewnowska 75) gdzie pracuje również dr. Moskwa został otwarty gabinet fizykalnej terapii (diaternia, kąpiele zarowe, kwarcówka, masaże), oraz uruchomiony Rentgen.

— Wszyscy kontuzjonowani sportowcy — mówi dr. Moskwa mogą się do mnie zgłaszać w godzinach przedpołudniowych ze skierowaniem klubowym. Opłaty są minimalne — dodaje. Według taryfy miejskiej.

W przyszłości, jak się dowiadujemy, ma powstać przy szpitalu Św. Józefa również sala do lekarskiej gimnastyki, wyposażona w najnowocześniejsze urządzenia służące do leczenia różnych schorzeń i kontuzji. Ale to jeszcze kwestia przyszłości. Narazie chłopcy nasi mają swą przychodnię, ale nie wszyscy jeszcze korzystają z niej tak, jakby należało sobie życzyć.

Piłkarze - przeciwnicy gen. Franco
grać będą w Polsce

Rząd Hiszpanii republikańskiej przebywający we Francji ogłosił skład reprezentacji piłkarskiej Hiszpanii republikańskiej, która w lipcu ma udać się na tournee do Czechosłowacji, Austrii i Polski.

Reprezentacja składać się będzie z graczy, którzy po dojściu do władzy gen. Franco wyemigrowali z kraju i grają w drużynach angielskich i francuskich.

Skład wygląda następująco: Molimevo (Racing), Vita (Marseille), Aylagas (Lyon), Nuevo (Red Star), Garcia (Le Havre), Mateo (Strassburg), Cazorro (Montpellier), Rodriguez (Saint Etiene), Artigos (Renes), Mandaluni (Stade Francais), Aldecoa (Coventry) i Bilbaa (Coventry).

Zjednoczone znów przegrywa
ŁKS lepszy od PTC o jedną bramkę

Po zwycięstwie w ubiegłą niedzielę P. T. C. nad K. P. Zjednoczone 1 : 0, wczoraj byliśmy świadkami nowej sensacji w postaci drugiej porażki dotychczasowego leadera łódzkiej kl A. Zjednoczone przegrało tym razem z R. T. S. Widzew 0 : 3.

Zjednoczone przechodzi obecnie ostry kryzyz swojej formy. Wczoraj bardzo słabo grała obrona. Zwycięstwo Widzewa było w zupełności zasłużone.

Bramki dla Widzewa strzelili: Fornalczyk 2 i Wochnik 1. Sędziował Naporski.

Ł. K. S. — P. T. C. 2:1

Mecz Ł. K. S-u ściągnął wczoraj na Stadion Ł. K. S-u około 8.000 widzów. Ci którzy przyszli w przewidywaniu nowej sensacji — mieli ją w pierwszej połowie gry. Do przerwy P. T. C. prowadziło 1 : 0. Po przerwie jednak drużyna gości nie mogła dotrzymać kroku gospodarzom. Gra przeniosła się na pole pabianiczan i już w 2 min. Ł. K. S. z karnego wyrównał score na 1:1. W 10 minucie padła druga bramka dla Ł. K. S-u.

Gra chwilami była ostra, tak że nawet „trup" padał gęsto ale na szczęście w krótkim czasie wszyscy stawali na nogi. Przewaga Ł. K. S-u w drugiej połowie była przygniatająca, od wyższej porażki ochronił P. T. C. doskonały bramkarz.

Bramki dla Ł. K. S-u strzelił Baran. Dla P. T. C. Grabski. Sędziował Walczak.

Młodzież na ringu

Wczoraj na stadionie ŁKS-u odbył się mecz bokserski pomiędzy K .S. Wima — Zryw, a ŁKS-em. Walczyli juniorzy obydwóch klubów. Wynik meczu 8 :8.

W wadze muszej Kubik (ŁKS) przegrał na punkty z Gierwatem (Wima-Zryw), w koguciej Kieruś (ŁKS) zwyciężył Tomasza (Wima-Zryw), w piórkowej I Kawczyński (Wima-Zryw) zwyciężył na punkty Bonikowskiego (ŁKS), w piórkowej II Grzybowski (Wima-Zryw) pokonał Gałązkę (ŁKS), w lekkiej Lambrecht (ŁKS) pokonał Mrowińskiego (Wima-Zryw), w półśredniej Wieczorek (Wima-Zryw) wygrał z Bielańczykiem (ŁKS), w średniej Markiewicz (ŁKS) znokautował w I rundzie Gertnera (Wima-Zryw) i w półciężkiej Janicki (ŁKS) zwyciężył przez k. o. w drugim starciu Kowalskiego (Wima-Zryw).

W ringu sędziował Twardowski.

„Ładną drużynkę" ma... Anders

Jak podaje „Przegląd sportowy", znani nasi piłkarze przedwojenni Góra i Peterek, którzy w czasie okupacji przyjęli Volkslistę, obecnie grają w drużynie armii Andersa.

Fabryka zdrowia
w sosnowym lesie w Tuszynku

O kilkanaście kilometrów od Łodzi, w pięknym sosnowym lesie, otwarte zostało sanatorium dla chorych na płuca.

Powstanie tego zakładu jest w dużej mierze dziełem niezmordowanej pracy wicedyrektora dawnej Kasy Chorych, a następnie Ubezpieczalni Społecznej inż Lucjana Szustra, zamordowanego przez Niemców w Radomiu, w lipcu 1944 r.

W roku 1925 Kasa Chorych kupiła działkę w Tuszynku o powierzchni 136 ha. Inż. Szuster wziął inicjatywe w swoje ręce — postanawiając wznieść tu sanatorium dla gruźlików.

W r. 1939 prace były na ukończeniu — przyszła wojna, w Tuszynku rozpanoszyli się Niemcy.

Obecnie sanatorium powróciło do prawowitego właściciela — Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

Uroczystość otwarcia rozpoczęła się posiedzeniem Tymczasowej Rady Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, która powzięła uchwałę, by w uznaniu zasług wielkiego społecznika i działacza, przemianować zakład na „Sanatorium dla płucno chorych im. inż. Lucjana Szustra".

Przewodniczący Rady ob. St. Krzynowek powitał przedstawicieli władz, organizacji politycznych, związków i innych, poczym dyr. Giebartowski odsłonił tablicę pamiątkową ku czci inż. Szustra wmurowaną w ścianę głównego pawilonu, w krótkim przemówieniu, podając kilka zatrważających cyfr:

Po wojnie nastąpił w Polsce spadek urodzin i wzrost zgonów, półtora miliona chorych na gruźlicę—80% dzieci zagrożonych jest tą straszną chorobą. W tej chwili trzy miliony dzieci wymaga leczenia.

W sanatorium obliczonym na 900 kuracjuszy, przebywa obecnie 250, w tym 50 b. więźniów obozów koncentracyjnych i weteranów walk o niepodległość leczonych na koszt miasta. Pawilon dla dzieci otwarty zostanie 15-go czerwca b. r.

Podziw budzą wspaniałe urządzenia lecznice i gospodarcze. Wypowiedziano chorobie walkę zażartą.

Wszędzie zachwyca idealna czystość. Chorzy otrzymują cztery posiłki dziennie (3.500 — 4.000 kalorii), dnie bezmięsne są nie znane.

Niestrudzonym organizatorem zakładu jest kierownik administracyjny ob. Bartoszewicz, którego nie złamało 5 lat pobytu w Oświęcimiu. Naczelnym lekarzem dr. Zalewski. Sanatorium posiada narazie trzech lekarzy i cztery siostry.

W pięknym, aromatycznym lesie, w słońcu, doskonale odżywiani — odzyskują zdrowie nasi robotnicy i ludzie pracy. Po pewnym czasie opuszczają „fabrykę zdrowia w Tuszynku" i wracają do swoich fabryk, do pracy — by jak najprędzej uczynić Polskę bogatą i kwitnącą.. W.

SZÓSTA
AKCJA PREMIOWA
DLA DZIECI CZYTELNIKÓW
„GŁOSU ROBOTNICZEGO"
KUPON NR. 23
Wyciąć i zachować

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz pierwszy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr szpaltę poza tekstem — zł. 14. w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej. D 08392

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel 254-21. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy"